NASZ GŁOS

MIESIĘCZNIK - ORGAN POZNAŃSKIEGO OKRĘGU
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Rok XIII Poznań, grudzień 1936 — styczeń 1937 Nr. 4—5

DOMAGAMY SIĘ OBRONY

Ataki na Z. N. P., a pośrednio na większość nauczycielstwa i na szkołę, nie tylko na terenie naszego Okręgu nie ustają, ale nawet potęgują się coraz więcej. Nasilenie tych ataków obserwujemy ostatnio w części prasy, a przede wszystkim na różnych zebraniach, specjalnie w niektórych parafiach organizowanych dla omawiania stosunku społeczeństwa do szkoły.

To zainteresowanie się szkołą byłoby nawet bardzo pożądane, gdyby było nacechowane prawdziwą troską o byt, rozwój i pracę szkoły, a zarazem obiektywizmem do tej pracy i jej wyników. Ale niestety w owym przeważnie doraźnie wywoływanym interesowaniu się sprawami szkoły, widzi się często wiele niezdrowej demagogii i tendecyjności.

Bo i jakaż to pomoc dla szkoły jeśli np. nawołuje się i przeprowadza na różnych zebraniach uchwały w sprawie bojkotu „Płomyka", insynując mu demoralizowanie młodzieży? Jakaż to troska o dobro szkoły, jeśli większości nauczycielstwa zarzuca się publicznie sprzyjanie prądom komunistycznym i bezbożniczym? Jeśli wobec młodzieży szkolnej zniesławia się zawodową organizację nauczycielską i jej przywódców? Jeśli poleca się nawet dzieciom szkolnym śledzenie nauczycieli i donoszenie o wszystkim, co robią i mówią? Czy takie metody nie czynią spustoszenia w dziedzinie wychowania młodzieży? Czy nie podrywają zaufania do szkoły i nauczycielstwa? I czy w szeregach nauczycielskich nie budzą goryczy i niechęci do duchowieństwa, zwłaszcza gdy nieraz niesprawiedliwie wyrządza się krzywdę poszczególnym jednostkom z pośród nauczycielstwa?

W związku z tą akcją twierdzi się, że Z. N. P. walczy z religią katolicką i Kościołem. A jakie są na to dowody? Oto powiada się, że tak Z. N. P. jak i niektórzy jego członkowie występują wrogo przeciwko duchowieństwu. To ma być powodem do zwalczania Z. N. P. Bo innych argumentów walki Z. N. P. z religią w postaci odpowiednich uchwał organizacyjnych, nie podaje się, bo ich nie ma.

Sprawę tę omawialiśmy już kilkakrotnie, ale widocznie trzeba stale do niej powracać, bo ciągle jest ona na naszym terenie aktualna. Otóż krótko ale jasno i wyraźnie powtarzamy: Z. N. P. walki z religią czy

Kościołem ani nie prowadzi, ani prowadzić jej nie ma zamiaru. Przeciwstawia się natomiast dążności do supremacji duchowieństwa nad szkołą i nauczycielstwem, oraz występuje przeciwko tym jednostkom z pośród duchowieństwa, które postępowaniem swoim krzywdzą w opinii społecznej Z. N. P. lub poszczególnych jego członków. A to przecież nie jest równoznaczne z walką z religią czy Kościołem. My nauczyciele - związkowcy odróżniamy bowiem Kościół od plebanii. Kapłanów wykonywujących należycie swoje posłannictwo szanujemy, a często nawet czcimy, ale nie można chyba żądać od nas abyśmy także mieli czcić takich księży, którzy swój wysoki urząd kapłański wykorzystują dla swoich prywatnych, osobistych, czy nawet zawodowych interesów, i urząd ten nadużywają do walki ze szkołą, nauczycielstwem i jego organizacją zawodową.

Zresztą aktualnie nie chodzi nam o walkę ze Z. N. P. Organizacja nasza była zawsze zwalczana i jakoś nie rozleciała się, a przeciwnie w tych walkach, zahartowała się do twórczego działania. Prowadzona obecnie akcja niewątpliwie także wzmocni nasze szeregi. Bo jeśli tu i ówdzie, ku uciesze wrogów nauczycielstwa, jakiś członek czy członkini, dający wiarę oszczerstwom, odpadnie, to Z. N. P. nie poniesie znowu tak wielkiej straty. Lepiej nawet, jeśli taki niewyraźny członek to uczyni, niż miałby być maruderem w naszej pracy organizacyjnej lub tej pracy zawadą.

Chodzi nam natomiast obecnie o niewątpliwe szkody jakie owa zorganizowana akcja wyrządza szkolnictwu i pracy nauczycielskiej. Chodzi nam o zapewnienie szkole niezależności a nauczycielstwu spokoju oraz ochrony i należytej opieki. Twierdzimy, że szkoła jest instytucją państwową, mającą swoje ustawami i programami nakreślone cele, i nikt poza powołanymi do tego władzami, nie może ingerować w wewnętrzne jej życie i korygować czy znieważać żmudną i ofiarną pracę nauczycielstwa czy też rościć sobie pretensje do zwierzchnictwa nad nim.

Wobec ujawnianych ostatnio na naszym terenie dążności w tym kierunku, wobec podrywania w opinii społecznej autorytetu szkoły i zorganizowanego w Z. N. P. — a więc większości — nauczycielstwa i wobec szerzenia w niektórych miejscowościach niepokoju w sprawach szkolnych i utrudniania pracy poszczególnym jednostkom z pośród nauczycielstwa, powołujemy się na wypowiedziane przez Pana Dyrektora Departamentu dr. Pollaka, na ostatnim posiedzieniu Państw. Rady Oświecenia, następujące słowa:

„Najlepsze jednak zakłady kształcenia nauczycieli same przez się nie dadzą efektu w postaci takiego wykształcenia i wychowania przyszłych obywateli, jakich Państwo potrzebuje. To zadanie musi spełnić ze wszech miar wartościowy nauczyciel. Dlatego stałym dążeniem władz szkolnych jest i będzie wytworzenie dobrej atmosfery pracy dla nauczycieli w szkole, zapewnienia im rzetelnej opieki, trwałej obrony, aby mogli z pełnym poczuciem godności własnej pracować równo, spokojnie, ze szczerą miłością, aby czuli się bezpieczni i pewni jutra, dla którego pracują.“

Pragniemy, aby piękne te słowa były na naszym terenie przestrzegane i w całej pełni realizowane. Domagamy się więc zdecydowanej obrony szkoły i nauczycielstwa przed coraz więcej ujawniającą się w sprawach szkolnych i nauczycielskich ingerencją niepowołanych do tego czynników. Michał Kopeć.

PRAWDA O GRUDZIĄDZU I O ŚWIECIU

W różnych, ustawicznie niepokojących opinię społeczną, sprawozdaniach prasowych ze zorganizowanej przeciwko Z. N. P. akcji, wymienia się często obok Święcian także Grudziądz i Świecie jako miejscowości, w których całe katolickie społeczeństwo w sposób żywiołowy zaprotestowało w obronie wiary przeciwko bezbożnictwu nauczycieli - związkowców.

W sprawie zajść w Święcianach złożył ks. poseł Lubelski w sejmie interpelacje i otrzymał od Pana Ministra W. R. i O. P. znane już wszystkim wyjaśnienia. Pozostają jeszcze do wyjaśnienia zajścia w Grudziądzu i Świeciu, w sprawie których nie było jednak interpelacji. A szkoda, bo zostałyby autorytatywnie stwierdzone fakty, nie przynoszące zaszczytu hałaśliwym „obrońcom wiary".

Wobec tego, że wiele osób także z pośród nauczycielstwa jest tendencyjnie i fałszywie poinformowanych o zajściach i manifestacyjnych zebraniach w Grudziądzu i Świeciu, podajemy poniżej sprawozdania z przebiegu zajść i zebrań w tych miejscowościach, jak też na podstawie istniejących faktów naświetlamy przyczyny tych demonstracyjnych zebrań, będących powodem zaniepokojenia opinii społecznej, zwłaszcza na terenie Pomorza i Wielkopolski.

JAK TO BYŁO W GRUDZIĄDZU?

Pewnego listopadowego dnia znaleziono na ulicy Grudziądza kilkuletnią, wynędzniałą i zapłakaną dziewczynę. Po zbadaniu jej okazało się, że jest w nieludzki sposób skatowana. Gdy chciano odesłać ją do domu, okazało się, że jest ona wychowanką sierocińca SS. Elżbietanek, z którego uciekła i dotąd nie chciała powrócić.

Sprawa stała się w Grudziądzu głośną. Pod naciskiem opinii publicznej powołano z ramienia subwencjonującego ów sierociniec Zarządu Miejskiego specjalną komisję do zbadania stosunków, panujących w owym zakładzie wychowawczym. Na czele tej komisji stanął jako ławnik miejski i przewodniczący Miejskiej Komisji Opieki Społecznej — prezes Oddziału Powiatowego Z. N. P. kol. Karolewski. Komisja ta, w skład której wchodził także lekarz miejski i opiekun społeczny, stwierdziła, że w sierocińcu używa się przebywające tam kilkuletnie sierotki do ciężkich posług jak szorowanie podłogi, ustępów itp. Odżywianie dzieci pozostawia dużo do życzenia. Jedzenie podawane było na rdzewiejących naczyniach. Za najmniejsze przewinienia stosowano surowe

kary cielesne. Na pytanie o program wychowawczy, odpowiedziała przełożona sierocińca, że jest on zbyteczny bo i tak wszystkie wychowanki zakładu zostaną służącemi.

Wobec takich wyników lustracji, dokonanych przez miarodajną komisję, sprawa stała się jeszcze głośniejsza i poruszyła opinię społeczeństwa nie tylko na terenie Grudziądza. Zaczęły się ukazywać w tej sprawie artykuły i ulotki, domagające się surowego śledztwa i zlikwidowania panujących w sierocińcu średniowiecznych, ponurych metod, stosowanych względem kilkuletnich zaledwie sierot.

Wnet jednak zorganizowano obronę celem odwrócenia od tej sprawy uwagi społeczeństwa. Na łamach „Gońca Nadwiślańskiego" zamieszczono szereg artykułów broniących tych metod oraz napadających w niesłychany sposób na niektórych nauczycieli, członków Z. N. P., a zwłaszcza na kol. Wieczyńskiego, zarzucających mu popełnienie bluźnierstwa i wzywających katolickie społeczeństwo do obudzenia się i obrony rzekomo zagrożonej przez nauczycieli - związkowców wiary katolickiej. W rezultacie tej akcji zwołano w Grudziądzu w dniu 27 listopada wielki wiec o przebiegu którego czytamy w „Głosie Grudziądzkim" następujące jednego z uczestników sprawozdanie:

Wbrew chlubnej tradycji i zwyczajom dzielnicy pomorskiej, Grudziądz stał się widownią dzikiej napaści czynników, afiszujących się głoszeniem najszczytniejszych ideałów Chrystusowych, narodowych i Bóg wie jakich jeszcze, na nauczycielstwo polskie.

Rozpoczęło się od preparowania paszkwili przekręcenia prawdy, zniekształcania faktów dawno przebrzmiałych i wyjaśnionych.

W sposób niegodziwy i sztuczny podniecono umysły, judząc spokojnych obywateli przeciwko rzekomym: bezbożnikom i komunistom. I chociaż wszyscy dobrze znają wyniki pracy nauczycielskiej, przepojone duchem szczerze narodowym i religijnym, mając sprawdzian na własnych dzieciach, chociaż obcując co dnia na terenie społecznym, czy towarzyskim z nauczycielstwem — nikt w niczym i nigdy nie dostrzegł śladu światoburczych poglądów naszego nauczycielstwa, zdołano, niestety, wprowadzić w błąd niektórych łatwowiernych ludzi, bo ufających w czyste intencje prowodyrów. Każdy zdrowo myślący obywatel wie doskonale, że nauczyciel, jak wszyscy pracownicy państwowi, jest instruowany i kontrolowany przez władze państwowe, których chyba nawet sam prezes Akcji Katolickiej nie posądzi o współudział w robocie antypaństwowej na rzecz komunizmu.

Ale co to wszystko znaczy dla kombinatorów, którzy mają swoje interesiki na względzie. Postanowili za wszelką cenę zmieszać z błotem dobre imię nauczyciela polskiego.

Dnia 27 listopada w lokalu stanowiącym własność niemki, zwołano wiec Akcji Katolickiej pod hasłem położenia kresu „Tolerancji w szkolnictwie kombatantów wojującego komunizmu". Co w języku bardziej zrozumiałym znaczy — huzia na nauczycielstwo! Choć nikt uprzednio nie wiedział, kto, gdzie i kiedy wykrył członków „wojującego komunizmu" wśród nauczycieli, jakie zebrano fakty i dowody na potwierdzenie tak obciążających zarzutów, jakie środki zaradcze zastosowano przez władze powołane do czuwania nad bezpieczeństwem w Państwie — już z góry ferowano „wyroki" potępiające nauczycielstwo. Nic więc dziwnego, że na wiecą przybyło kilka tysięcy zaintrygowanych. Przybyli również przedstawiciele duchowieństwa z ks. prałatem Lewandowskim, wysłannikiem biskupa chełmińskiego na czele. Na wstępie obrad nieoczekiwanie dla organizatorów zerwała się burza protestu przeciwko chęci okłamywania rodziców dzieci szkolnych i nastawianiu ich przeciwko nauczycielstwu. Okazało się, że wielka liczba zebranych w sposób kategoryczny stanęła w obronie wychowawców ich dzieci. Jako uczestnik zebrania nie widziałem osób pijanych. Widziałem natomiast, że ogólne podniecenie umysłów chciał uspokoić jakiś uczciwy oby-

watel grudziądzki, który wszedłszy na scenę próbował giestami uspokoić salę i prawdopodobnie przemówić. W tym momencie został przez strażaka w bestialski sposób uderzony z nienacka toporem w głowę tak, że nieszczęśliwy, zalewając się krwią, spadł ze sceny. (Tu ma głos p. prezydent Włodek, czy ów strażak był postawiony do siekania toporem ludzi? Czy ów strażak działał z własnej inicjatywy, czy też na rozkaz prezydium wiecu? Rzeczy te wymagają definitywnego wyświetlenia).

Nic dziwnego, że tego rodzaju „argument", jakim kulturalni pomorzanie nie są zwyczajni posługiwać się wobec współbraci katolików, wywołał w pełni zrozumiałą reakcję. W mgnieniu oka powstało zamieszanie, zgiełk i bójka.

Oto „chlubne" wyniki oszczerczej kampanii kilku jednostek. Im zawdzięcza Grudziądz, że stał się terenem bezprzykładnej, krwawej i ordynarnej rozprawy. Dzieje się to w okresie, kiedy cała Polska troszczy się o zbiedzonych, głodnych bezrobotnych. To też nie możemy wyjść z podziwu, jak do tej roboty dała się wciągnąć Akcja Katolicka. Chyba jej zadania są inne! Przecież Pan Jezus uczył, by miłować się wzajemnie, pomagać sobie, a nie siać nienawiść i iść z toporem jeden na drugiego?

W sprawozdaniu z wiecu „Goniec Nadwiśl." chełpi się, że „Katolicka twarda pięść (Faustrecht! — Red.) zamknęła rozbestwione gęby (sic!) za pomocą ciosów sierpowych (fachowcy! — Red.), obijając plugawe szczęki". Oto próbka iście chrześcijańskiego stosowania zasad Chrystusowych pod „światłymi" wskazaniami Akcji Katolickiej. I jeszcze jedno: Od kiedy to Akcja Katolicka przejęła rolę inicjatora i organizatora ordynarnych sądów masowych nad czynnikami wychowawczymi, nie podlegającymi kompetencji jakichkolwiek akcji, których kierownicze ośrodki dyspozycji leżą poza granicami Państwa Polskiego?

Minęły bezpowrotnie czasy świętej inkwizycji i palenia na stosie ludzi niezależnych, przodujących w społeczności.

Żywiołowa spontaniczna odpowiedź, jaką otrzymała Akcja Katolicka na wiecu świadczy dobitnie, że zdrowy instynkt społeczeństwa grudziądzkiego nie da się sprowadzić na manowce siania anarchii w dziedzinie oświaty i wychowania młodych pokoleń."

Dodajemy do tego sprawozdania, że po ucieczce oknami z sali, organizatorzy wiecu zawezwali swoich zwolenników do udania się do kościoła celem odmówienia modlitw o nawrócenie nauczycieli „bezbożników". Gdyby nie interwencja nadbiegłego na wieść o awanturach na wiecu oddziału policji, byłoby niewątpliwie doszło do większego rozlewu krwi i dalszych nieobliczalnych następstw.

Umysły zostały podniecone, spokój w mieście został zburzony. W miejscowej prasie ukazało się kilka artykułów poważnych obywateli nawołujących do spokoju. Wyjątki z niektórych artykułów zamieszczamy na innym miejscu, poniżej podajemy w całości charakterystyczny w tej sprawie artykuł zamieszczony w „Głosie Grudziądzkim".

„Miasto nasze, dotąd spokojne, oddające się wytężonej pracy w obrębie własnej społeczności, miasto niemal na granicy Niemiec, zostało ostatnio świadomie i celowo doprowadzone do stanu wrzenia.

Wiadomo, że ten, kto sieje wicher, doczeka się po pewnym czasie burzy. Skoro nadeszła — musiał ją ktoś zasiać!! I należy postawić wyraźnie pytanie: komu i dla jakich celów zależało na tym, by rewoltować spokojną ludność, odrywać ją od codziennych zajęć, od warsztatów pracy i wyprowadzać tłumy na ulicę, podniecać je do nieobliczalnych w skutki wystąpień? Komu zależało na tym, by pod bokiem sąsiada z zagranicy szerzyć zamęt i dawać mu materiał do propagandy i wyśmiewania przysłowiowej „gospodarki polskiej"? Czy inicjatorzy tych burd zdawali sobie sprawę ze szkód, jakie wynikły z ich niepoczytalnych, antyspołecznych i antypaństwowych wystąpień? Trudno byłoby na to odpowiedzieć.

I nie o to chodzi, aby operować oskarżeniami, ale aby imiennie zwrócić się do sprawców tej niesłychanej burdy, wskazać na skutki ich destrukcyjnej roboty, spowo-

dować ich opamiętanie i wyprowadzić z błędu skłaniającego ich do obrony rzekomo zagrożonej wiary, moralności, do obrony Pomorza dla pomorzan.

Sprawcy awantur nie rozumieją snać, jako „zaściankowi politycy", że następstwem odzyskania przez Polskę Pomorza jest naturalny proces wymiany ludzi potrzebnych na odpowiednie stanowiska, że proces ten odbywa się w sposób dla Państwa pożyteczny i że przypływowi fachowców z zakresu administracji politycznej, nauczycielstwa i wojska na Pomorze towarzyszy równoczesny odpływ rzemieślników z Wielkopolski i Pomorza do Polski środkowej i Kresów Wschodnich. Następuje więc zdrowa i celowa wymiana, czemu należy tylko przyklasnąć i cieszyć się z procesu zrastania się Polski od wewnątrz.

Ale „mali Polacy" z Grudziądza nie rozumieją, niestety, tego normalnego procesu, a szermując płytkimi hasłami lokalnego „patriotyzmu", wytykają i traktują często tych, którzy bili się o całą Polskę (tą drogą uzyskali prawa obywatelskie w każdej dzielnicy), jak conajmniej trędowatych.

Wmawiają w nich, że odbierają im wiarę, zamykają tubylcom dostęp do stanowisk, zapominając, że drogę na takie czy inne stanowisko otwierają tylko zdolności, wartości i kwalifikacje. Wopętańczym rozpędzie biją w administrację polityczną za to, że chcą związać Pomorze z resztą Polski, biją w nauczycielstwo za to, że chce naprawdę polskiej możliwie wysokiej i dobrej szkoły dla wszystkich warstw ludności, a nie tylko dla uprzywilejowanych. Biją w banki, że nie kieruje im autochton grudziądzki. Biją w komendanta garnizonu, starostę — bo nie urodzili się w Grudziądzu i w ubóstwie ducha, zacieśnionego do granic lokalnego podwórka, nie widzą całej Polski i jej interesu. Mało, mniemają i głoszą w bezgranicznej tępocie, że Polacy, synowie jednego i tego samego narodu, dla tego tylko, że nie urodzili się w Grudziądzu, są przybłędami, podczas gdy Niemców grudziądzkich uważają za tubylców. Atakują nauczycielstwo polskie i nowoczesną szkołę polską, atakują polską inteligencję, gdy Niemców zostawiają w spokoju.

Nie chcemy być fałszywie rozumieni ,ni ewskazujemy na potrzebę atakowania lojalnych obywateli państwa, choćby innej narodowości, ale nie możemy się zgodzić, by Polaków, którzy krew lali za wolność Ojczyzny, i służą jej wedle najlepszej woli i sił, uważano w Grudziądzu za gorszych obywateli od Niemców.

A na to, niestety, wychodzi, do tego doprowadza działalność prasowa takich organów jak „Goniec Nadwiślański", „Orędownik" i t. p. Do spowodowania gwałtownych zaburzeń doprowadza „owocna" działalność „profesora" Tkaczyka i jego „falangi".

Wydaje się nam, że taka działalność jest wysoce szkodliwa i musi ustać, jeśli nie chcemy doprowadzić do gorszych jeszcze następstw.

Demokratycznej i postępowej części społeczeństwa grudziądzkiego zależy na tym, w imię interesu, szerszego sośkolwiek od terenu Grudziądza. Kto tego interesu nie rozumie — winien się jeszcze uczyć, najmniej zaś pretendować do roli przywódcy. Łatwo jest bowiem wyprowadzić tłum na ulicę, łatwo go sfanatyzować, wskazać szkodliwe cele, łatwo wywołać burzę o nieobliczalnych skutkach.

Trudniej natomiast opanować wytworzoną psychozę, zdolną do niszczenia, trudniej unicestwić rozpalone namiętności. Trudniej odbudować konieczne współżycie człowieka z człowiekiem.

Do permanentycznej wojny można doprowadzić. Sądzimy, że chodzi jednak o coś przeciwnego.

W sytuacji dzisiejszej winno wziąć górę opamiętanie. Ono jedynie może doprowadzić do stanu, w którym człowiek w stosunku do drugiego człowieka przestanie być wilkiem."

W związku z postawionymi kilku kolegom zarzutami i z zajściami przeprowadzono z ramienia Kuratorium w stosunku do nauczycieli dochodzenia dyscyplinarne a z ramienia Urzędu Prokuratorskiego dochodzenia karne także i w stosunku do osób, które brały udział w bójce w czasie wiecu. W wyniku dochodzeń, początkowo zawieszono w służbie kol. Wieczyńskiego z braku przestępstwa decyzję w sprawie zawieszenia cofnięto. Dochodzenia zaś wytoczono organizatorowi wiecu

p. Tkaczykowi oraz podobno dochodzenia prokuratorskie wytoczono także członkowi Stowarzyszenia Ch. N. N. p. Ożdże.

Cóż takiego „zrobił“ kol. Wieczyński, że stał się sławnym na całą Polskę, bo nazwisko jego przez kilka tygodni figurowało w komunikatach Kapa i na łamach prasy klerykalno - endeckiej, a nawet padło z trybuny sejmowej? Oto przeszło cztery lata temu, w rozmowie z p. Ożgą, wówczas członkiem Z. N. P., wypowiedział on swoje osobiste przekonania w sprawach religijnych. Wymuszenia te uznał p. Ożga dopiero niedawno za bluźnierstwa i zadenuncjował swego kolegę. Wówczas, gdy były wypowiedziane, nie obraziły wrażliwych uczuć p. Ożgi, bo nie wyciągnął on wtedy konsekwencji, lecz dopiero teraz, gdy to do walki z Z.-N. P. i niektórymi na terenie Grudziądza nauczycielami - związkowcami jest potrzebne. Poza tym zarzuca się kol. Wieczyńskiemu jego wystąpienie na zebraniu Koła BBWR. w roku 1933 w sprawie rocznicy zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem. Nie podaje się jednak, że wynikły na tym zebraniu incydent, został dawno, a dla kol. Wieczyńskiego honorowo, zlikwidowany.

W związku z zajściami w Grudziądzu usposabia się opinię społeczną wrogo także do kol. kol. Karolewskiego, Gawlika i Kłysia oraz do osoby p. insp. Leji. Zarzuca się im również bezbożnictwo i popełnianie bluźnierstw względnie sprzyjanie bezbożnictwu. Śledzi się i denuncjuje niemal każdy ich krok i wypowiadane przez nich słowa, oczywiście przekręcając je, aby tylko obrzydzić im pobyt w Grudziądzu i spowodować przeniesienie. Mąci się więc dalej i podburza opinię społeczeństwa aby tylko postawić na swoim i wykazać, że posiada się wpływy u władz szkolnych. Nie zważa się zaś zupełnie na skutki tego destrukcyjnego posiewu, którego plony mogą być nie tylko dla jego siewców wprost katastrofalne.

JAK TO BYŁO W ŚWIECIU?

W niedzielę, dnia 13 grudnia 1936 r. odbyło się w Świeciu zebranie rodzicielskie, zwołane przez Parafialną Akcję Katolicką w sprawie wystąpień antykatolickich w Polsce. Zebraniu przewodniczył pod nieobecność prezesa Akcji Katolickiej, nauczyciela Serwacego Zielińskiego, emer. Burmistrz Kostka. P. Kostka przemianował zebranie od razu na walne zebranie A. K., zaznaczając dwukrotnie, że prawo przemawiania na zebraniu mają tylko członkowie A. K. Na zebraniu tym było także kilku nauczycieli.

Przewodniczący po zagajeniu udzielił głosu p. redaktorowi „Gońca Nadwiślańskiego“ Kunzowi sen. z Grudziądza. Ten rozpoczął swój referat od wytworzenia atmosfery wicowej szeroko omawiając zagadnienia dzielnicowe. Następnie porównał ustosunkowanie się rządów zaborczych do spraw religijnych a czynników polskich, twierdząc, że rządy zaborcze były pod tym względem sprawiedliwsze. Ubolewał, że komunizujący Z. N. P. dzięki poparciu Rządu Polskiego rozpanoszył się w Polsce i stał się drugim ministerstwem oświaty w Polsce. Przemówieniem swoim starał się p. Kunz sen. nadać zebraniu charakter i kierunek.

Podczas przemówienia p. Kunza sen. usiłowało kilka głosów przeszkadzać mówcy.

Jako drugi z kolei mówca zabrał głos p. Kunz jun. z Grudziądza. Ten uderzył od razu w Z. N. P. i w czynniki kierujące Z. N. P. Omówił szeroko wypadki w Grudziądzu, Święcianach i inne. Nawoływał do obserwacji nauczycieli. Twierdził, że w szkołach w Grudziądzu usuwa się ze szkół obrazy Matki Boskiej, gdzie indziej nawet krzyże. Przytoczył rzekome wystąpienia antyreligijne kol. Wieczyńskiego z Grudziądza, na co p. inspektor szkolny Leja miał patrzeć przez palce. Krytykował następnie działalność p. insp. Leji. - Związkowcom zarzucał brak odwagi. „Nie miejcie obawy, bo za Wami stoi nasza pięść katolicka. Wam się nic nie stanie". Przyznał, że w Świeciu nie było wystąpień antyreligijnych, nauczycielstwo należy jednak w dużej ilości do Ogniska i powinno szeregi związkowe opuścić a przystąpić do Stowarzyszenia, bo tego życzą sobie rodzice.

Następnie przewodniczący otworzył dyskusję, zaznaczając jeszcze raz, że jest to walne zebranie A. K. i prawo przemawiania mają tylko członkowie A. K. Na to wstał ks. radca Konitzer, proboszcz miejscowy i wygłosił dłuższe przemówienie. Również rozpoczął od spraw dzielnicowych. Twierdził również, że rządy zaborcze były w stosunku do spraw religijnych sprawiedliwsze od rządów polskich. Nawoływał związkowców do opuszczenia szeregów Z. N. P. Był zdania, że wstąpili do Z. N. P. jedni ze strachu, drudzy dla kariery. W pewnym momencie poruszył sprawę Hiszpanii. Na to kilka głosów odezwało się i przeszkadzało mówcy. Powstał popłoch na sali. Dopiero policja uspokoiła zebranie.

Po przemówieniu ks. Konitzera przewodniczący zamknął dyskusję i udzielił głosu b. burmistrzowi miasta Wejherowa Kruczyńskiemu do odczytania rezolucyj.

W rezolucji tej potępiono działalność Z. N. P. i Płomyk, wystąpiono przeciwko akcji bezbożniczej w Grudziądzu i wysunięto szereg postulatów dotyczących szkolnictwa. Wyrażono też prośbę, ażeby członkowie Z. N. P. opuścili szeregi naszej organizacji, a wstąpili do Stowarzyszenia Chrz. N. Nauczycielstwa.

Po uchwaleniu rezolucyj, za którymi obecni na sali członkowie Z. N. P. demonstracyjnie i odważnie, a zgodnie z sumieniem nie glosowali, na życzenie starostwa powiatowego rozdano na sali czasopismo „Bój z bolszewizmem", w którym znajdował się artykuł przeciwko Z. N. P. Ta gorliwość starostwa powiatowego w Świeciu spiesząca z pomocą klerykalno - endeckim agitatorom w zohydzaniu Z. N. P., zasługuje na specjalne podkreślenie. Polecamy ją uwadze władz wyższych.

Zaznaczyć jeszcze należy, że to protestacyjne przeciwko urojonym niebezpieczeństwom, a zarazem agitacyjne w duchu klerykalno - endeckim zebranie, poprzedzone zostało w niedzielę, dnia 6 grudnia zorganizowanym w Świeciu zebraniem Stow. Chrz. Nar. Naucz., odbytym przy udziale licznych, specjalnie na niego zaproszonych osób z poza sfer nauczycielskich. Na zebraniu tym wygłosił referat p. Bayer z Bydgoszczy. Napadano na nim również na Z. N. P., a prawie z rozrzewnieniem wspo-

minano dawniejsze czasy. Szkoda tylko, że nie zapytano się p. Bayera w sprawie jego narodowej działalności w czasie zaborów. Bo o tej działalności p. Bayera, jako niemieckiego nauczyciela, niektórzy mogliby wiele powiedzieć.

Jakież były powody do zorganizowania w Świeciu akcji protestacyjnej w sprawach szkolnych i nauczycielskich. Czy nauczyciele-związkowcy zagrażają na tamtejszym terenie religii katolickiej? Prowadzą propagandę komunizmu? Demoralizują młodzież szkolną? Cóż takiego zdziałali, że urządza się przeciwko nim i ich organizacji zawodowej publiczne wiece, na których specjalnie sprowadzani z różnych miast referenci nastrajają spokojną ludność wrogo do Z. N. P. i większości związkowego nauczycielstwa?

Ażeby dowiedzieć się o powodach szerzenia wrogich nastrojów względem zorganizowanego nauczycielstwa, w dniu 27 listopada udał się do proboszcza w Świeciu ks. radcy Konitzera prezes Oddziału Powiatowego Z. N. P. i kierownik szkoły w Świeciu kol. Zatorski razem z nienależącym do Z. N. P. kol. Makiłłą. Chodziło tej delegacji o wyjaśnienia zwłaszcza z powodu krążących w mieście plotek, dotyczących wychowywania młodzieży w miejscowych szkołach oraz postawionego w miejscowej prasie zarzutu, że dzieci w jednej ze szkół śpiewają nieprzyzwoite pieśni. Delegacja zapytała ks. proboszcza, co się szkołom i nauczycielstwu konkretnie zarzuca. W odpowiedzi ks. proboszcz nie wykazał żadnych konkretnych zarzutów, a jedynie zaznaczył, że pewne zarzuty stawia społeczeństwo kol. Rumianowskiemu, którego niechętnie widzi w Świeciu.

Nie wiemy jakie to są zarzuty, ale twierdzimy, że gdyby to były poważne zarzuty natury służbowej czy społeczno politycznej, to niewątpliwie odpowiednie czynniki postarałyby się o wytoczenie kol. Rumianowskiemu dochodzeń dyscyplinarnych czy nawet — sądząc po znanej gorliwości miejscowego starostwa — o unieszkodliwienie wymienionego nauczyciela - związkowca. Tymczasem zaś kol. Rumianowski pełni swoją służbę i cieszy się poważaniem nierozagitowanych, bezstronnych mieszkańców Świecia.

Jak z powyższego wynika nic się w Świeciu i okolicy takiego nie stało co byłoby przyczyną demonstracyjnego wiecu, skierowanego między innymi przeciwko większości miejscowego nauczycielstwa, któremu z racji należenia do własnej zawodowej organizacji, zarzucono tchórzostwo i karierowiczostwo i przeciw któremu nastawiono opinię części rodziców dzieci szkolnych, a nawet samą młodzież szkolną. Pod płaszczykiem pięknych haseł podniecono jednak umysły przeciwko szkole polskiej i większości nauczycielstwa, utrudniając mu tym i tak już niezmiernie ciężką pracę.

I to nazywa się pracą dla dobra kościoła, narodu i państwa. Jest to jednak — jak o tym społeczeństwo coraz bardziej się przekonywa — klerykalno - endecka, polityczna propaganda, zmierzająca pod osłoną szczytnych haseł do opanowania przez reakcyjne czynniki wpływów nad szkołą i nauczycielstwem, dla wiadomych dla tych czynników celów.

Robota ta przynosi i szkole i kościołowi więcej szkody niż pożytku.

GŁOS PRZESTROGI

Ataki na szkołę i nauczycielstwo związkowe nie ustają. Codziennie prawie czytamy w prasie reakcyjnej o walce nauczycielstwa związkowego z religią, ciągle wypomina się 25 nr. Płomyka. Mało tego. Każde niemal zebranie o charakterze religijnym jest poświęcone choć w części nauczycielstwu związkowemu. Ba, nawet z ambon słyszy się niepochlebne głosy o dzisiejszej szkole i nauczycielstwie związkowym.

Gdy patrzę rozsądnie na te ataki, zakrojone na wielką skalę, gdy analizuję szczegółowo poszczególne wyczyny napastników, dochodzę do smutnego wniosku. Przede wszystkim a b s o l u t n i e niesłusznie posądza się nauczycielstwo związkowe o walkę z religią. I już nie dlatego, że w tym względzie ukazały się wyraźne wyjaśnienia i deklaracje Zarządu Głównego Z. N. P. złożone w imieniu 51 tys. armii nauczycielskiej, ale choćby dlatego, że życie wykazało wręcz co innego. Nauczycielstwu w ogóle nie wolno walczyć z religią, gdyż w myśl ustroju szkolnego obowiązuje w szkole wychowanie religijne i moralne. Walka więc z religią byłaby walką z Ministerstwem W. R. i O. P., a w dalszej konsekwencji i z Rządem. A przecież Rząd nie pozwoliłby sobie na taką walkę, nie zniósłby, aby nauczyciel walczył z religią i uczył religii w szkole. Toż to są absurdy! Religia — to jest świętość każdego człowieka. Uważam, że do spraw religijnych jednostki nikt się mieszać nie może. I dodam, że szczególnie nauczyciel wychowujący młode pokolenie o tym musi pamiętać, i pamięta. A zresztą wiemy, że godność człowieka - nauczyciela wymaga, aby nie urabiać dusz dziecięcych tymi zasadami, których młody umysł dziecka i tak pojąć nie może. Czyli nauczyciel nie będzie teoretyzował z dziećmi na tematy religijne trudniejsze. Po co? Ani to nie jest w programie szkolnym, ani nauczyciel nie życzy sobie, by kiedyś wyrosły z dziecka poważny obywatel miał żal do niego. Boć wiadomo, że w szkole nas uczono, że jest tak, a my dziś przekonaliśmy się, że jest inaczej. Zadaniem nauczyciela, jeśli chodzi o kwestie wnikliwe, czy to społeczno - polityczne czy religijne, jest, aby tak rozwinął umysł dziecka, aby ono w przyszłości mogło słusznie interpretować te właśnie zawiłe kwestie. Aby samo dochodziło do prawd oczywistych, a nie zawsze powoływało się na nauczyciela. Dlatego właśnie przykro jest nauczycielstwu związkowemu, że przypisuje się mu walkę z religią.

Nauczycielstwo związkowe nie walczy z religią, a broni się tylko przed atakami, szczególnie zaś przed atakami duchowieństwa. A przecież każdy przyzna, że nie można identyfikować pojęcia religii z pojęciem duchowieństwa. Religia jest świętością jednostki, a duchowny jest tylko człowiekiem dobrze lub źle służącym zasadom religijnym. Przed tymi właśnie ostatnimi duchownymi musi się bronić nauczycielstwo związkowe. Musi — powtarzam — gdyż atakuje nauczycielstwo związkowe bez skrupułów, uciekając się do niesłychanych na nasze stosunki metod.

Lecz to jest teoria. Jakżeż to duchowieństwo atakuje nauczycielstwo związkowe? Otóż przychodzi ksiądz na uroczystość gwiazdkową do szkoły. W przemówieniu swoim do dzieci i zebranych rodziców

chwali w samych superlatywach nauczycielstwo szkoły tak, że u nauczycieli uczuciowych widać łzy w oczach z radości. A nauczycielstwo to, to w lwiej części nauczycielstwo związkowe. Lecz to nie przeszkadza, że ten sam ksiądz wydaje pisemko parafialne, w którym zohydza Płomyczek (nawet nie Płomyk — nie odróżnia Płomyczka od Płomyka) i nauczycielstwo związkowe. A pismo to (i inne podobne) wisi na drzwiach kościoła i czyta je ponad tysiączna masa dziecięca. A na zebraniach parafialnych obmyśla się sposoby wykrycia tych rodziców, którzy abonują Płomyk, nie mówiąc już o tym, że rodziców tych chce się oczerniać w prasie. Podobnie Dziennik Bydgoski pisał, że będzie umieszczał na swych łamach dane, dotyczące życia „niedobrych" nauczycieli związkowców. Lecz to wszystko mało. Szczytem tragicznego nieporozumienia jest fakt, że ksiądz wizytator składa kierownikowi szkoły wyrazy uznania za otaczanie opieką wychowania religijnegi w szkole, a równocześnie atakuje nauczycielstwo związkowe w najohydniejszy spisób. A to właśnie nauczycielsytwo związkowe uczy w szkole religii i do niego odnoszą się wyrazy uznania, skierowane pod adresem kierownika szkoły.

Takie i podobne przykłady możnaby mnożyć w nieskończoność. Lecz my o tym wiemy. Mógłby jednak ktoś zauważyć, że nauczycielstwo związkowe powinno przejść do kontrataku skoro kler tak niecnie nas napada. Mógłby, lecz czy to byłoby dobrze. Dotychczas wykazaliśmy wiele cierpliwości, a trzymamy się dewizy, że kto na nas rzuca kamieniem, to my za niego chlebem. Tak robimy. Bowiem bronimy się i wykazujemy niereligijne postępowanie kleru, a nie organizujemy tak ohydnej walki przeciw niemu, jak on organizuje przeciwko nam. Przecież moglibyśmy wykazać społeczeństwu dobitnie jak postępują nasi przeciwnicy, jak bardzo są zaniedbani w swoich oobwiązkach a mieszają się do nieswoich. A i przyzna każdy, że niewinne dusze dziecięce przekonalibyśmy szybko własnymi dowodami. Ale po co to robić? Społeczeństwo dorosłe widzi, co kler zrobił z dzisiejszym kościołem, widzi, jak handluje się w kościołach Małym Dziennikiem, widzi jak buduje się luksusowe plebanie, podczas gdy w wielu kościołach brak prymitywnych urządzeń, a bieda aż piszczy wśród parafian. Społeczeństwo słyszy, co się mówi na ambonie, a jak postępuje się w życiu. Bo to nie duchowni z czasów katakumb.

Cierpimy więc i nie atakujemy kleru, lecz bronimy się i wykazujemy, że kler nie ma racji. Zdajemy sobie też sprawę, co za skutki pociągnęłaby za sobą taka walka przez nauczycielstwo rozpoczęta w formie ofensywy. Lecz przekonań naszych nie zmienimy. Będziemy walczyć o powszechność szkoły i o 7-mio klasową szkołę dla mas. W miarę sił i możności dążyć będziemy, aby do armii nie dostawali się analfabeci. Słowem, będziemy bronić godności szkoły polskiej i pozycji nauczyciela, i walczyć o lepszą przyszłość kulturalną Polski. A już tylko dla przypomnienia dodam, że minęły te czasy, kiedy kler posiadał supremację nad nauczycielstwem. Minęły te czasy i to bezpowrotnie.

Dobrze. Ale podnoszą się głosy takie: Dlaczego Rząd nie broni nauczycielstwa związkowego? Przecież ono nie walczy z religią, nie jest

komunistyczne (Statut nasz nazwała prasa faszystowskim), a tylko broni się przed napaściami kleru, dążącego do supremacji nad nauczycielstwem, i szkołą. Zdaje mi się, gdyż na te pytania trudno jest odpowiedzieć zdecydowanie, że Rząd wyczekuje odpowiedniej chwili. Bo przecież jest niepodobieństwem, aby pozwolił na dalsze nieuzasadnione ataki kleru. A ataki te, jak już uzasadniałem, godzą w interes Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a tym samym w dobro ogólnopolskie. Nauczyciel jest urzędnikiem Państwa, a szkoła jest instytucją państwową. Gdy więc zajdzie uzasadniona potrzeba, trzeba i szkołę i nauczycielstwo bronić przed napaściami czynników reakcyjnych, reprezentujących kierunek niezgodny z zasadami etyki katolickiej.

Niech te wywody będą głosem przestrogi. Nie rozpoczynaliśmy walki i nie mieliśmy nigdy zamiaru walczyć z kimkolwiek. Naszym celem jest szkoła. Jej chcemy służyć wedle najwyższych naszych przekonań. Przestrzegamy jednakże, że Związek Nauczycielski — to zespół ludzi, którzy mają taką samą konstytucję fizyczną i duchową, co i inni ludzie. Czyli, że może przyjść czas, kiedy wyczerpie się cierpliwość, kiedy nerwy odmówią posłuszeństwa i ogół nauczycielstwa przejdzie do ataku. Lecz wtedy potomność osądzi, kto postępuje według zasad katolickich, a kto nie. — imba —

LUDZIE BEZ KRĘGOSŁUPA

Oddziaływanie wychowawcze polega na zetknięciu się dwu sfer psychicznych — dziecka i dorosłego — nauczyciela i dlatego stan duszy ludzkiej tak ważną odgrywa rolę w wychowaniu. Dlatego też, o ile inżynier, adwokat czy szewc o złym charakterze może być dobrym inżynierem, adwokatem czy szewcem, o tyle nauczyciel bez charakteru będzie marnym wychowawcą. Do odziaływania wychowawczego potrzebna jest wewnętrzna prawdziwość uczuć i myśli. „Gdy człowiek w pewnej liczbie sytuacji z przyczyn zewnętrznych — pisze Dawid — ulega pokusie zaparcia się siebie, nie ma on już dostatecznej pobudki ani siły, ażeby w pełni być sobą w tych wypadkach, gdy nie ma zewnętrznego nacisku. A zgodność z sobą, wewnętrzna prawdziwość uczuć, przekonań, sumienia jest rdzeniem życia moralnego, warunkiem i ostoją poczucia godności, które z kolei życie umacnia i podtrzymuje, to gdy rdzeń ów zostaje podcięty, samo życie to musi w pewnym stopniu zostać nadwątlone i zakłócone“. „Czyż można bez sprzeczności pomyśleć, że kłamcy i obłudnicy wychowują sobie uczniów, ażeby umieli żyć w kłamstwie i obłudzie“.

A takie zakłamane typy u nas dość często spotykamy. Niscy i układni wobec „możnych tego świata“, a surowi i twardzi dla ludzi od siebie zależnych. Przyrodnik porównałby ich do bluszczu, który wije się wobec drzewa, których owocem jest kariera, a geograf nazwałby ten typ żmiją, którą hypnotyzuje gra na flecie modnych pieśni politycznych. W różnych okresach około różnych się on owija drzew — postaci lokalnych; ulega zaczarowaniu różnych w dainej chwili modnych melodii politycznych i zależnie od tych melodii wytwarza odpowiednie

jady trujące. Ludzie ci nie mają wytycznej drogi w życiu — są bez kręgosłupa. Generał Roja nazwał ich swego czasu pływakami społecznymi, ale trzeba zaznaczyć, że zawsze oni pływają z prądem; pod prąd nie mają siły i odwagi płynąć.

Ludzie bez kręgosłupa dzielą się z kolei na cichych i głośnych. Cichy płynie spokojnie z prądem, zachowuje się biernie, ciągnie się w ogonie przodowników pływaków. Typ głośny człowieka bez kręgosłupa działa z tupetem, wyklina dawnych swych wyznawców i współpracowników, i jak każdy „neofita" jest szczególnie gorliwym wyznawcą nowych idei.

Dla ilustracji naszych wywodów przydałby się jakiś konkretny przykład. Ażeby nas czytelnicy nie posądzili o fantazjowanie podajemy, że opisywany typ p. L. pracuje w mieście powiatowym na Pomorzu, a żona jego jest również nauczycielką.

Dawniej należał do gorliwych działaczy B. B. W. R., w aktach koła środowiskowego figurował pod numerem piątym. W tym czasie myśli o Wyższym Kursie Robót Ręcznych, zapisuje się do Związku Nauczycielstwa Polskiego, bo sądzi, że to mu coś pomoże. Jako rejonowy instruktor oświaty pozaszkolnej kolportuje wśród nauczycielstwa agitacyjne ulotki BBWR w czasie wyborów samorządowych. Stoi również na czele pracy w harcerstwie (jest komendantem hufca). Po ukończeniu W. K. N. myśli o karierze w życiu zawodowym. Marzy o stanowisku kierownika.

Ale oto naraz powiał w terenie „narodowy wiatr"; a ponieważ ów typ ma dobry „nos", więc wystąpił z Z. N. P., zapisał się po roku do Stowarzyszenia. Zaczął intensywnie zwalczać związkowców i „Płomyk", a propagować Stowarzyszenie i „Młodego Polaka". Jako komendant hufca harcerzy pod różnymi pozorami zaczął usuwać i zawieszać drużynowych związkowców. Na swego zastępcę powołał korespondenta „Słowa Pomorskiego" p. K., który już na ławie szkolnej w gimnazjum wypisywał skrycie życiorysy swych nauczycieli. Ten to korespondent poinformowany przez p. L. i jego żonę opisuje stosunki wewnętrzne wśród nauczycielstwa, opisuje, o czym mówi się na posiedzeniach rad pedagogicznych. Ostatnio zaatakowano w ten sposób związkowczynię, kierowniczkę szkoły kol. P., a więc zdradzają tajemnice służbowe. P. L. odkrył wielką rzecz, że każdy związkowiec to komunista i tak uświadamia młodszych kolegów. P. L. kupił sobie już placyk pod budowę domu (rzecz bardzo chwalebna) i do kompletu wygodnego życia potrzebne jest mu kierownictwo szkoły. Wziął teraz cel na kierunek „katolicko - narodowy" i myśli o ukoronowaniu swego życia — kierownictwem szkoły.

Jeszcze mu daleko do tego, żeby zostać „władzą" — kierownikiem szkoły, a już innym nauczycielom grozi przeniesieniami i grozi zwolnieniami nauczycielom, pracującym w szkole prywatnej, skoro się zapiszą do ZNP.

I oto taki członek o gumowym kręgosłupie marzy o kierowniczym stanowisku w szkolnictwie; człowiek zakłamany chce być wychowawcą; człowiek, który zajmuje się ploteczkami, krzywdząc współpracowników myśli, że jest dobrym harcerzem (harcerz mówi prawdę).

Jesteśmy organizacją zawodową i sprawa odpowiedniego zespołu nauczycielskiego dla nas nie jest obojętną. Musimy prowadzić zdecydowaną walkę z warunkami, które paczą charaktery, a jeśli te charaktery paczą się dla kariery, czy miłego uśmiechu „możnych tego świata", dla zadowolenia wynikającego z poklepania po ramieniu za uległość i zatracenie własnej godności — to takie objawy w imię dobra zawodu i szkoły musimy napiętnować.

O CZYNNĄ POSTAWĘ WOBEC ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

Rozwielmożył się dzisiaj typ człowieka, który stale narzeka. Narzeka na swój zawód, na współpracowników, przełożonych, stosunki mieszkaniowe, naród, państwo, ba nawet klimat i przyrodę. Wszystko jest złe, nic nie warte. Psychoza narzekania, poparta istniejącym kryzysem i zdarzającymi się pod każdą szerokością geograficzną niedociągnięciami, jest nagminna. Zaraził się nią także nauczyciel - związkowiec.

Nie brak dzisiaj kolegów i koleżanek, którzy nie tylko utyskują na stosunki służbowe i marne uposażenie, lecz na każdym kroku i przy każdej okazji słusznie i niesłusznie „krytykują" poczynania zarządów wszystkich ogniw, żalą się na stosunki koleżeńskie, skarżą się na nieżyczliwość i niemożność współżycia z kolegą X czy koleżanką Y. Słowem, są z całości życia zawodowego i organizacyjnego niezadowoleni. Że życie zawodowe budzi zastrzeżenia, temu dziwić się nie można. Skoro jednak na żadnej platformie z warunkami życia zawodowego stawia się atmosferę życia organizacyjnego, wtedy należy się dziwić i zaprotestować.

Tak już na tym świecie się składa, że chcąc czy nie chcąc musimy się liczyć z rzeczywistością istniejącą niezależnie od nas. Ale obok tej rzeczywistości, na którą wpływu nie mamy, istnieje rzeczywistość druga, przez nas samych stwarzana. Jeżeli ona nie jest taką, jaką chcielibyśmy widzieć, to niewątpliwie przyczyną tego stanu rzeczy jesteśmy również i to w takim stopniu, w jakim wpływ na nią posiadamy. Potępiając zatem wszystko, w czambuł wystawiamy równocześnie sobie świadectwo i sami siebie sądzimy tylko, że o tym nie wiemy, czy wiedzieć nie chcemy, bo o ile chodzi o siebie, to uważamy, że jesteśmy pod każdym względem w porządku. A jednak, czy zawsze doceniamy wartość poczucia odpowiedzialności pełnej i całkowitej za własne słowa, przekonania i czyny? Czy zawsze zdajemy sobie sprawę, że nie wszystko w otaczającym nas świecie jest i może być takie, jakie być powinno? Rozumiemy, a przynajmniej rozumieć powinniśmy, iż ani skład zarządu Ogniska, Oddziału, Okręgu, ani jego polityka i wszystkie posunięcia, ani przebieg i poziom zebrania, ani rodzaj i wynik imprezy wszystkim członkom i wszystkim uczestnikom w jednakim stopniu podobać się nie mogą. Zjawisko to ilustruje najlepiej lapidarny zwrot: „jeszcze się nie narodził coby wszystkim dogodził". Nie znaczy to, byśmy byli wszyscy kontenci z całego świata i nie dostrzegali w niczym żadnych błę-

dów. Owszem, lecz chciejmy zrozumieć i wytłumaczyć drugich, umiejmy za popełnione przez siebie błędy po męsku ponosić odpowiedzialność, chciejmy w istniejących warunkach przekształcić to, co jest złe na taki stan, którykolwiek był najlepszy i najpożyteczniejszy zarówno dla samego siebie, jak i dla ściślejszego czy też dla szerszego środowiska. Umiejmy znosić i łamać przeciwności, zdobądźmy się na prężność duchową, która wyklucza bierność wobec jakiegokolwiek przejawu życia organizacyjnego. Inaczej mówiąc, każdy związkowiec o ile chodzi o życie organizacyjne i zawodowe umie pogodzić się z tym, czego zmienić nie jest w stanie lub dobrowolnie wziął na swe barki, a jednocześnie codziennie i nieustępliwie walczy o przekształcenie tej rzeczywistości, która da się przeobrazić jego siłami na jego własnym odcinku w kierunku jego własnych postulatów.

Tak postępując będziemy w porządku wobec siebie i drugich.

B. Pleśniarski.

APEL NA CZASIE

Nie uważam za wskazane silić się na uzasadnianie, że rola prasy w życiu człowieka wykształconego jest olbrzymia. Chyba nie ma między nami kolegów, którzyby nie czytali gazet. Ale czytamy gazety różne, nawet takie, które nas szkalują. I jeszcze czytać można by, lecz płacić za takie gazety chyba nie należy.

Dlatego, uważam, dobrze stało się, że zaczęła wychodzić najbliższa nam ideowo gazeta codzienna „Dziennik Poranny", wydawana przez naszych kolegów. Poznaliśmy ją nieco, gdyż przysyłano nam ją bezpłatnie w drugiej połowie grudnia 1936 r. Dlatego o stronie zewnętrznej i redakcyjnej tej gazety nie będę mówił. Wspomnę tylko, że nie możemy wymagać w pierwszych miesiącach jej istnienia, aby stała na bardzo wysokim poziomie. Przecież to początek, a ten jest zawsze trudny. Gdy zdobędzie sobie wielu prenumeratorów na pewno i strona redakcyjna i zewnętrzna nas zadowoli. Być może będzie i tak, że niejeden z nas zrezygnuje z prenumeraty innych gazet a ograniczy się jedynie do Dziennika Porannego, choćby nawet był droższy (obecnie kosztuje 1,20 zł miesięcznie).

Ostatnio muszę wspomnieć o metodzie pracy dziennikarskiej. Zostawmy te sprawy wydawnictwu i redakcji; one się dobrze znają na tym, co można pisać, a o czym nie. A pamiętajmy, że prasa reakcyjna nie przebiera w środkach w walce ze szkołą i nauczycielstwem. To też metoda obrony z naszej strony musi być odpowiednia. Ale to, jak już wspomniałem, zostawmy wydawnictwu i redakcji.

Naszym obowiązkiem w tej chwili jest poprzeć „Dziennik Poranny", gdyż to jest najbliższa nam ideowo gazeta. A jest tania, gdyż kosztuje zaledwie 1,20 zł miesięcznie.

Pamiętajmy, że w podobnych momentach wykazujemy naszą solidarność wobec wrogów. Nie pozwólmy, aby nam zarzucano, że 51-tysięczna armia związkowa nie potrafiła utrzymać niejako własnej gazety („Dziennik Poranny" nie wydaje Z. N. P., a grupa kolegów związkowców). Dlatego nie zwlekajmy, a solidarnie prenumerujmy „Dziennik Poranny".

M. Bubniak.

Z PRAKTYKI SZKOLNEJ

TORUJMY W SZKOLE DROGĘ CZYTELNICTWU.

Niewątpliwą jest rzeczą, że rozwój kultury postępuje w parze z rozwojem książki i czytelnictwa. Rola czytelnictwa nie traci swego znaczenia w dziedzinie postępu nawet dziś, w epoce radia. Książka jest i będzie niezastąpiona. Problem ten nauczycielstwu związkowemu, jako pionierowi postępu, szczególnie jest bliski.

Szkoła ma wielkie zasługi w krzewieniu czytelnictwa; ale ma niemniej wielkie zadania na tym gruncie wobec teraźniejszości i przyszłości. Kto uczy dzieci sztuki czytania, ten tym samym toruje im drogę do książki. Ale musimy tu powiedzieć więcej: jeśli trud i pracę wkładamy, aby dziecku tę właśnie sztukę przyswoić, to głównie w tym celu, aby z umiejętności tej zrobiło właściwy użytek w dalszej pracy nad swym rozwojem, nad pomnażaniem swego dorobku kulturalnego. I tylko w takim wypadku cały trud i mozół zarówno nauczyciela jak i ucznia będzie opłacalny w całej pełni.

Bo przecież, postawmy sobie pytanie: czy wszyscy adepci robią w szerszej mierze użytek w późniejszym życiu z umiejętności czytania? Iluż z nich ograniczy użyteczność tej umiejętności do przeczytania przygodnie napotkanego afisza lub w lepszym razie, książeczki do nabożeństwa? Nie chcę przez to powiedzieć, że trud włożony w zdobycie umiejętności czytania jest bezużyteczny; ale pragnę powiedzieć, że młodzież o wiele za mało korzysta w późniejszych latach ze słowa drukowanego, przez co przekreśla częściowo swój własny trud jak również i trud nauczyciela, skutkiem czego powraca do stanu pierwotnego, do analfabetyzmu. O tym, że młodzież mało czyta, wiemy z nader licznych ankiet, przeprowadzanych głównie wśród młodzieży szkół dokształcających jak i z egzaminów wstępnych przeprowadzanych w wojsku.

Nad stanem tym powinniśmy się zastanowić. Przede wszystkim musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, które nam się tu ciśnie. Mianowicie, czemu młodzież nie korzysta z książki, czemu czyta tak mało? Czy wytłumaczyć to faktem braku czasu, czy tym, że książka nic ją nie obchodzi? Są niewątpliwie wypadki, gdzie młodzież z książki korzystać nie może z przyczyn zewnętrznych. Ale w większości wypadków dzieje się inaczej. Młodzież do książki nie lgnie. Stroni od książki, w której przecież każdy dla siebie coś znaleźć może: i poradę i pouczenie i moc szlachetnych wzruszeń i zaspokojenie zainteresowań. Otóż twierdzę, że jeśli młodzież nie umie znaleźć w książce tych tysięcy wartości, to dlatego może żeśmy dziecku w szkole nie zdołali otworzyć oczu na ten świat dziwów i piękna książki, żeśmy dziecka nie związali dość silnie z książką jeszcze w czasach szkolnych.

Uważam, że ten moment zasługuje na podkreślenie, że jeśli czytelnictwo wśród generacyj starszych naogół kuleje, to głównie dlatego, że w tym kierunku nie wynosiły one nalżytego przygotowania ze szkoły. Jeśli zaś szkoła dotychczas nie uczyniła zadość temu postulatowi, to za-

pewne dlatego, że nie prowadzono w tym kierunku celowej i systematycznej akcji w dostatecznej mierze. Uważam bowiem, że planowe i metodyczne wdrażanie dziecka do czytelnictwa jest niezbędnym warunkiem przygotowania młodzieży do obcowania z książką. Akcja taka jest jednak nie do pomyślenia bez odpowiednio zorganizowanej biblioteki szkolnej. Jeśli mówię o dobrze zaprowadzonej bibliotece, mam na myśli taką, któraby dostarczyła każdemu, nawet najmłodszemu dziecku odpowiednią lekturę, stosowanie do jego rozwoju upodobań i potrzeb. Czy mamy dziś takie biblioteki? Przypuszczam, że w miastach niejedną dobrze zaopatrzoną bibliotekę możnaby znaleźć, ale większość wsi zapewne ich nie ma.

Akcja biblioteczna ma niewątpliwie szerokie zadania do spełnienia, a ogół nauczycielstwa doniosłość tej akcji docenia, gdyż ma świadomość, że książka znakomicie uzupełnia i przyśpiesza rozwój intelektualny dziecka, dostarcza mu cennych dla wychowania przeżyć, rozwija zainteresowania, urabia światopogląd, stanowi ważną podporę nauki czytania itp. Chodzi więc tylko o to, abyśmy zdali scobie w pełni sprawę z tego, jak wielką rolę odegrać może akcja czytelnicza w szkole w dziedzinie przygotowania do późniejszego samokształcenia się i ściślejszego obcowania z książką. Uważam, że zagadnienie to posiada nader wielką doniosłość.

Ale wróćmy do sprawy biblioteki szkolnej. Zagadnienie bilioteki stanowi oś całego problemu. Nie posiadając biblioteki, nie można prowadzić zamierzonej akcji. Organizacja więc biblioteki stanowi w tym problemie nie tylko punkt wyjścia całej akcji, ale jest zarazem zagadnieniem o większej może rozciągłości niż sprawa oświaty pozaszkolnej.

Hasła więc: organizujmy dobre biblioteki szkolne i torujmy drogę czytelnictwu, powinny wzbudzić zainteresowanie nie tylko anuczycielstwa związkowego, ale także władz szkolnych. Bez czynnej postawy nauczycielstwa sprawa nie ruszy naprzód; władze szkolne natomiast winny udostępnić szkołom nabywanie tanich książek. Pragnąłbym jak najbardziej podkreślić moment taniości książki bibliotecznej, gdyż z braku należytej organizacji rynku sprzedaży książki panuje jeszcze w tej dziedzinie wielki bałagan, często trudny do wytłumaczenia. Trudno sobie np. wytłumaczyć, dlaczego każda wartościowa książka jest z reguły kilkakrotnie razy droższa od wszelkiego śmiecia, choć nie gra tu roli ani objętość tomu ani jakość wykonania. Więc chyba wielkość nakładu lub może inne jakie czynniki. Ale gdyby właśnie ostatni wzgląd odgrywał większą rolę, dlatego nie wypuści się na rynek wielkich nakładów dobrych a przez to tanich książek? Więc gra tu rolę kwestia organizacji tylko. Uważam, że najwyższe władze szkolne, które bardzo korzystny wywarły wpływ na potanienie podręczników szkolnych, mogłyby i w tej dziedzinie dużo dobrego zrobić. Oczekujemy zatem chwili, kiedy dobrą książkę biblioteczną będzie można nabyć w cenie podręcznika szkolnego.

Mamy jeszcze drugie, skromne życzenie pod adresem władz szkolnych, mianowicie, aby zechciały poczynić starania gdzie potrzeba, by w budżetach szkolnych rok rocznie figurowały choćby drobne pozycje przeznaczone na zakup książek bibliotecznych. Inaczej bowiem przyjdzie

czas, że po zużyciu tego minimum książek pozostałych nam z lepszych lat, zostaniemy wogóle bez bibliotek. Jeśli dziś w tej sprawie musimy kołatać o ingerencję władz naszych, to dlatego głównie, że bez tej ingerencji nie uzyskamy nic na powyższy cel, a na dochody z imprez, (zresztą deficytowych) już nie liczymy.

Zdobycie stałych, choćby niewielkich funduszów na ten cel pozwoli nam na prowadzenie akcji planowej i od podstaw. Dążyć zaś musimy do takiego stanu, aby każde dziecko, nawet najmłodsze, mogło znaleźć dla siebie rzecz pożądaną, wedle gustu. Pierwsza klasa powinna zatem posiadać zbiór książeczek obrazkowych (które stanowić mogą zresztą znakomitą podstawę do pogadanek); podobnie klasa druga mieć powinna komplet własny książeczek łatwych, ciekawych i bogato ilustrowanych; dzieciom klasy trzeciej sprawi ogromną radość zbiór bajek. Potrzeby klas wyższych zaspokajano dotychczas w większej lub mniejszej mierze. Tu szczególną uwagę należy zwrócić na odpowiedni dobór lektury. Obecnie nie łatwo wybrnąć z sytuacji: to, co jest dobre, trudno nabyć, bo drogie; to zaś, co tanie, zwykle jest w gorszym gatunku. Łatwiej więc ucznia zniechęcić lub zdemoralizować jak zainteresować. Wybór trudny i z tego względu, że to, co młodzież interesuje nie zawsze jest wychowujące, lektura wychowująca nie zawsze młodzież zainteresuje. O ile dla klas niższych, zwłaszcza drugiej i trzeciej łatwo dziś skompletować zbiorki doborowe, a nawet tanie, o tyle dla klas wyższych wybór nastręcza duże trudności. Trudno zwłaszcza o lekturę lekką, pogodną i wesołą za jaką młodzież przepada.

Jak widzimy, w tej dziedzinie dużo jest do zrobienia. Cały ciężar, jak dotychczas, spoczywał na barkach nauczyciela względnie kierownika szkoły, który w zależności od dobrej woli Rad Szkolnych Miejscowych realizował to zagadnienie pomyślnie. Obecnie warunki zmieniają się. Czas więc nie tylko pomyśleć, ale dołożyć starań, aby tego czynnika kultury, jakim są biblioteki uczniowskie, nie tylko nie zniweczyć, ale możliwie udoskonalić i usprawnić, by swą rolę mógł należycie spełnić.

Jan Słomczyński.

Czasopisma dziecięce: „PŁOMYK“, „PŁOMYCZEK“ i „MAŁY PŁOMYCZEK“ są w pracy szkolnej nieodzowną pomocą.

Na zebraniach rodzicielskich należy przeciwdziałać szerzonej przeciwko tym czasopismom akcji i wyjaśniać ich znaczenie.

PORADNIK PRAWNO-SŁUŻBOWY

KOMU NALEŻAŁ SIĘ AWANS NA 1 STYCZNIA 1937.

W dniu 1 stycznia 1937 roku przypadł termin automatycznych awansów nauczycielskich do wyższych grup uposażenia, dokonywanych obecnie raz do roku, a nie dwukrotnie, jak było do roku 1934. Przepisy normujące sprawę awansów nauczycielskich w szkolnictwie powszechnym zawarte są w §§ 15, 16, 18, 19, 49, 50, 51 i 52 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 grudnia 1933 roku (Dz. U. R. P. nr. 102, poz. 781).

Poniżej podajemy tabelki awansów na 1 stycznia 1937 roku w zależności od posiadanych kwalifikacji oraz zależnie od liczby lat pracy w szkolnictwie.

Aby ułatwić posługiwanie się tabelkami, rubryka ukończonych lat pracy w roku 1936 podzielona została na dwie części A i B. Do części A zostali zaliczeni nauczyciele, którym przy zaszeregowaniu na dzień 1 lutego 1934 r. obniżono posiadaną grupę uposażenia. W części B umieszczono lata pracy wymagane do awansu w stosunku do tych nauczycieli, którzy przy zaszeregowaniu na dzień 1 lutego 1934 roku zatrzymali pierwotnie posiadaną grupę uposażenia.

I. Nauczyciele o pełnych kwalifikacjach i złożonym egzaminie praktycznym.

Przechodzą 1 stycznia 1937 r.		Jeżeli ukończyli w roku 1936 pełnych lat pracy	
z grupy	do grupy	A	B
X	IX	10	9
IX	VIII	19	18
VIII	VII	(którzy nie przeszli 1 I. 1935 lub 1936)	24
VII	VI	—	30 (wg. uznania władz szkoln.)

II. Nauczyciele o pełnych kwalifikacjach i specjalnym egzaminie zawodowym.

Przechodzą 1 stycznia 1937 r.		Jeżeli ukończyli w roku 1936 pełnych lat pracy	
z grupy	do grupy	A	B
X	IX	9	6
IX	VIII	17	15
VIII	VII	(awans. 1. I. 1935 lub 1936)	24
VII	VI	—	30 (wg. uznania władz szkoln.

III. Nauczyciele z pełnymi kwalifikacjami i studiami wyższymi.

IV. Nauczyciele z ukończonym Państw. Instytutem Nauczycielskim, Państw. Pedagogium, Państw. Instytutem Robót Ręcznych, Instytutem Wychowania Fizycznego, Konserwatorium Muzycznym (Wydział Nauczycielski).

przechodzą 1 stycznia 1937 roku		jeżeli ukończyli w roku 1936 pełnych lat pracy	
z grupy	do grupy	A	B
IX	VIII	4	3
VIII	VII	11	9
VII	VI	19	18
VI	V	—	27 (wg uznania władz szkoln).

przechodzą 1 stycznia 1937 roku		jeżeli ukończyli w roku 1936 pełnyh lat pracy	
z grupy	do grupy	A	B
X	IX	4	3
IX	VIII	11	9
VIII	VII	20	18
VII	VI	(którzy nie awansowali 1935 lub 1936	27

Automatyczne awanse nauczycielskie są przeprowadzone przez władze szkolne we własnym zakresie z urzędu, składanie przeto podań w tej sprawie nie jest wymagane. A. Krześniak.

ZWROT KOSZTÓW POGRZEBU ZMARŁYCH NAUCZYCIELI.

Podstawę prawną do otrzymania zwrotu kosztów pogrzebu zmarłych nauczycieli publicznych szkół powszechnych stanowi art. 20 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 października 1933 r. (Dz. U. R. P. nr. 86, poz 663).

Jeżeli koszty pogrzebu poniosła żona albo dzieci lub też rodzice, wówczas władza asygnująca uposażenie, tj. Kuratorium Okręgu Szkolnego, przyznaje tzw. ryczałt pośmiertny w wysokości trzymiesięcznego uposażenia służbowego ostatnio pobranego przez zmarłego nauczyciela. W skład tego uposażenia wchodzi: uposażenie zasadnicze, oraz ewentualne dodatki: służbowy za kierownictwo szkoły, lokalny oraz zasiłek wyrównawczy, przy czym brane są pod uwagę kwoty bez potrąceń (brutto). Dodatków za godziny nadliczbowe nie uwzględnia się przy wymierzaniu ryczałtu pośmiertnego.

Aby otrzymać ryczałt w wysokości trzymiesięcznego uposażenia należy złożyć podanie do Kuratorium Okręgu Szkolnego. W podaniu tym osoba, składająca podanie powinna zaznaczyć, że to ona poniosła koszty pogrzebu. Nadto do podania powinny być załączone następujące dokumenty:

a) dowody, stwierdzające stopień pokrewieństwa ze zmarłym, a mianowicie: żona zmarłego dołącza świadectwo zawartego małżeństwa, ojciec lub matka — świadectwo urodzenia zmarłego (zmarłej), syn lub córka — swoje świadectwo urodzenia,

b) świadectwo śmierci, wydane przez urząd stanu cywilnego (parafię).

Powyższe świadectwa mogą być dołączane w postaci krótkich wyciągów z ksiąg metrykalnych lub też uwierzytelnionych odpisów tych wyciągów.

Dołączanie rachunków i pokwitowań, stwierdzających opłacenie kosztów pogrzebu nie jest wymagane, jeżeli podanie składa jedna z osób, wyżej wymienionych.

W wypadku, gdy koszty pogrzebu opłacił mąż zmarłej nauczycielki, brat, siostra lub dalszy krewny zmarłego (zmarłej) lub wreszcie którakolwiek z innych osób z poza najbliższej rodziny zmarłego (kolega, przyjaciel, znajomy) wówczas Kuratorium zwraca koszty pogrzebu w wysokości rzeczywiście poniesionej i udowodnionej rachunkami i pokwitowaniami. Zwracana w ten sposób suma nie może przewyższać trzymiesięcznego uposażenia zmarłego nauczyciela, obliczonego w sposób podany wyżej. Nadto zwrot kosztów pogrzebu uzależniony jest w tych wypadkach od okoliczności, czy zmarły nie pozostawił majątku ruchomego lub nieruchomego, wystarczającego całkowicie lub częściowo na pokrycie wydatków związanych z pogrzebem. Jeżeli zatem jedna z osób powyższych, która opłaciła koszty pogrzebu zmarłego nauczyciela (nauczycielki) pragnie uzyskać zwrot tych kosztów, powinna złożyć podanie do Kuratorium, załączając:

a) świadectwo śmierci nauczyciela (nauczycielki),

b) zaświadczenie władz administracyjnych (starostwa), stwierdzające, że zmarły nie pozostawił majątku, wystarczającego na opłacenie kosztów pogrzebu względnie jakiej wartości majątek pozostawił. Wartość pozostałego majątku Kuratorium potrąca z sumy udowodnionej rachunkami;

c) rachunki i pokwitowania, które mają stwierdzić wysokość kosztów pogrzebu, przy czym nie jest wymagane, aby na tych dowodach było potwierdzenie odbioru należności przez wystawcę rachunku. Do tego rodzaju dowodów zaliczane są rachunki i pokwitowania zakładów pogrzebowych, urzędów parafialnych, dozorów cmentarnych, zakładów stolarskich itp. Dowody rachunkowe nie mogą zawierać pozycji, noszących charakter luksusowy lub ściśle osobisty.

Poza tym dowody, stwierdzające opłacenie kosztów pogrzebu powinny opiewać na imię i nazwisko osoby, która upomina się w Kuratorium o zwrot poniesionych wydatków. Jeżeli podanie wnosi nie ta osoba, na imię której wystawiono rachunki (wszystkie lub niektóre) wówczas do podania powinno być dołączone również piśmienne zrzeczenie się uprawnień z tytułu tych rachunków na rzecz osoby, składającej podanie. Podpis na tym zrzeczeniu powinien być poświadczony przez władze szkolne lub administracyjne, albo przez notariusza.

Ponieważ powołane przepisy uposażeniowe w przeciwieństwie do ustawy z roku 1923 nie przewidują zwrot kosztów leczenia zmarłego nauczyciela, przeto składanie takich rachunków jest bezcelowe.

Ryczałt pośmiertny lub zwrot kosztów pogrzebu przysługuje od Kuratorium tylko w wypadku śmierci etatowych kierowników i nauczycieli publicznych szkół opwszechnych, przy czym liczba przepracowanych lat w szkolnictwie przez zmarłego nauczyciela nie ma wpływu na wysokość ryczałtu pośmiertnego.

O zasiłki pogrzebowe w wypadku śmierci nauczycieli kontraktowych, praktykantów nauczycielskich lub też nauczycieli, zatrudnionych

w niepełnym wymiarze godzin, a wynagradzanych po 1 zł za godzinę lekcyjną, należy zwracać się do tej ubezpieczalni społecznej, w której zmarły był ubezpieczony.

Ryczałty pośmiertne i zwroty kosztów pogrzebu nauczycieli emerytowanych ustala i wypłaca właściwa izba skarbowa, od której zmarły pobierał zaopatrzenie emerytalne.

Kwoty wypłacane tytułem zwrotu kosztów pogrzebu są wolne, w myśl art. 574 Kodeksu Postępowania Cywilnego: od zajęcia na spłatę jakichkolwiek zobowiązań z tytułu zaliczki, nadpłaconego uposażenia itp., chyba że składający podanie wyrazi na to piśmiennie swoją zgodę.

Z tytułu pobierania dodatków mieszkaniowych nie przysługują w razie śmierci żadne świadczenia od zarządów gmin wiejskich lub miejskich, gdyż obowiązujące przepisy nie przewidują takich świadczeń.

A. Krześniak.

ZAKRES POMOCY PRAWNEJ DLA CZŁONKÓW Z. N. P.

Zgodnie z postanowieniami Statutu Związku Nauczycielstwa Polskiego członkowie otrzymują pomoc prawną w następującym zakresie:

a) bezpłatne porady w sprawach, wynikłych z pełnienia przez nich czynności służbowych, organizacyjnych, oraz prac społecznych, wykonywanych z ramienia właściwej komórki organizacyjnej;

b) pomoc w załatwieniu spraw służbowych, zawodowych i społecznych w postaci: udzielania rad i wskazówek, sporządzania odwołań, podań, skarg i t. p., oraz w miarę potrzeby zastąpienia członka według uznania właściwej komórki organizacyjnej;

c) obronę prawną przed komisjami dyscyplinarnymi;

d) obronę adwokacką przed sądami powszechnymi w sprawach cywilnych i karnych wynikłych ze stosunków służbowych, oraz z pracy organizacyjnej i społecznej pełnionej z ramienia właściwej komórki organizacyjnej;

e) obronę adwokacką przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym w sprawach wynikających ze stosunków służbowych;

f) wystąpienie właściwej komórki organizacyjnej z interwencją przed władzą właściwą do załatwienia danej sprawy.

Opłaty sądowe (stemplowe) zarówno w sądach powszechnych i specjalnych, jak i w Najwyższym Trybunale Administracyjnym ponoszą interesowani.

O pomoc w należycie udokumentowanych sprawach, należy się zwracać do Zarządu Okręgu przez właściwe Ognisko Z. N. P.

Z ŻYCIA NASZEJ ORGANIZACJI

ODDZIAŁ POWIATOWY Z. N. P. W GRUDZIĄDZU.

Wieści o Związku Nauczycielstwa Polskiego przenikały do szkół powiatu grudziądzkiego z miasta Grudziądza już od roku 1924, gdy w mieście powstało Ognisko Z. N. P. W miarę rozwoju Ogniska grudziądzkiego wzrasta zainteresowanie się ogółu nauczycielstwa organizacją zawodową i coraz częściej pojedyncze jednostki ze świata nauczycielskiego informują się w Grudziądzu o celach, założeniach i ideach Z. N. P. Przy dobrej woli członków grudziądzkiego Ogniska postępuje w powiecie szybko uświadomienie organizacyjne i powstają kolejno trzy Ogniska, a mianowicie: w Okoninie, w Owczarkach i w Świeciu - Wsi.

Początkowo Ogniska te włączone były do oddziaływania Ogniska grudziądzkiego. Pierwsze zebranie wszystkich czterech Ognisk odbyło się 25 lutego 1933 roku. Na zebraniu tym powołano do życia Oddział



Zarząd Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Grudziądzu.

Powiatowy Z. N. P. Do Zarządu weszli wtedy kol. Królicki Jan — jako przewodniczący, a kol. kol.: Stępień, Radacki, Narczewski, Lewiński, Witkowski, Burczyk, Karliński, Karolewski, Kłyś, Gunia, Radtke i Ptasińska jako członkowie.

Wkrótce powstaje nowe Ognisko w Łasinie. Z tą chwilą cały teren powiatu grudziądzkiego objęty został działalnością Związku Nauczycielstwa Polskiego. Dużo Koleżanek i Kolegów z południowo - zachodniej części powiatu należało do Ogniska w Grudziądzu. Nie było to dobre ani dla tych Kolegów, ani też i dla Ogniska grudziądzkiego, gdyż zainteresowania kwestiami natury szkolno - administracyjnej inne są na wsi a inne w mieście. I stąd powstała myśl zorganizowania nowego

Ogniska, które powstało w początkach roku 1936. W roku 1934 Ognisko grudziądzkie zreorganizowało się w Oddział Grodzki i z Oddziału Powiatowego ustąpiło.

Praca organizacyjna była niejednokrotnie szalenie trudna, ponieważ w Grudziądzu jeszcze do dziś mieści się okręgowa siedziba Stow. Chrześc. - Nar. N. S. P. Członkowie tej organizacji starali się wszędzie bruździć i przeszkadzać w uświadamianiu nauczycielstwa. Dziś starają się robić to samo lecz bez skutku. Wprawdzie w obecnym czasie, na terenie całej Rzeczypospolitej czynniki reakcyjne wypowiedziały wojnę Z. N. P. i do tej wojny na terenie powiatu grudziądzkiego, łącznie z miastem Grudziądzem przystąpiły jednostki ze Stowarzyszenia Ch. N. N. S. P. do rozbijania Związku. Wszędzie jednak spotyka ich i spotka w przyszłości zdecydowana postawa nauczyciela - związkowca.

Warunki terenowo - komunikacyjne również nie wpływały dodatnio. Mimo to jednak zapał i energia kilku kolegów przezwyciężyły wszystkie przeszkody i choć jeszcze dziś pracuje w powiecie kilku nauczycieli niestowarzyszonych, idea związkowa objęła cały powiat.

Zgodnie z nowym statutem wybrano na zjeździe powiatowym w marcu 1935 roku nowy zarząd jak następuje:

Karolewski Stanisław — prezes.
Maciejewski Władysław — przewodniczący wydz. organizacyjnego.
Karliński Bernard — przewodniczący wydziału pedagogicznego.
Burczyk Bolesław — przewodniczący wydziału pracy społecznej.
Lewiński Bolesław — przewodniczący wydziału finansowego.

W powiecie istnieje 5 Ognisk a mianowicie:

1. Okonin — prezes kol. Ruchniewicz Leon, członków 15.
2. Owczarki — prezes kol. Burczyk Bolesław, członków 14.
3. Łasin — prezes kol. Partyka Jerzy, członków 15.
4. Radzyn — prezes kol. Klimek Augustyn, członków 19.
5. Rudnik — prezes kol. Mazikowski Alojzy, członków 19.

W dniu 6 grudnia 1936 roku odbyło się zebranie roczne członków oddziału powiatowego i grodzkiego, o którym piszemy poniżej.

* * *

Praca społeczna Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Grudziądzu datuje się od chwili powołania do życia Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego tj. od lutego 1933 roku. Wprawdzie nie było przy Oddziale Powiatowym osobnego wydziału społecznego, ale członkowie Oddziału Powiatowego utrzymywali żywy kontakt z członkami Ognisk na terenie powiatu, którzy pracowali w różnych organizacjach kulturalno - oświatowych, sportowych i innych w charakterze referentów oświatowych lub członków zarządów.

Koledzy Związkowcy pracując na swoich posterunkach wzbudzają wśród szerokich warstw społeczeństwa kult dla ideologii twórcy naszej niepodległości Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Organizatorami Związku Strzeleckiego na terenie powiatu są koledzy związkowcy, którzy zajęli prawie wszystkie funkcje w zarządzie powiatowym Z. S. z kol. Myjakiem Antonim i Karolewskim Stanisławem na czele. Jeżeli się zważy, że teren powiatu pod względem ideologicz-

nym nie był przygotowany, a pomimo to, w bardzo krótkim czasie udało się kolegom związkowcom zorganizować bardzo dużo plecówek Z. S. oraz postawić je na odpowiednim pozomie, to z dumą możemy powiedzieć, że związkowcy dobrze spełnili swój obowiązek obywatelski.

Związkowcy brali również udział w formach pracy społecznej, organizowanej przez władze szkolne, a więc pracują w świetlicach powszechnych, organizacyjnych, chórach i teatrach ludowych, wygłaszają referaty i odczyty poularno - naukowe itp.

W roku 1935 powstał przy Oddziale Powiatowym Wydział Pracy Społecznej, który prowadzi kol. Burczyk Bolesław. Wydział ten koordynuje wysiłki kolegów na terenie powiatu. Wydział ten nawiązał kontakt i utrzymuje go za pośrednictwem kolegów z następującymi organizacjami: Związkiem Strzeleckim, Z. Rez., L. O. P. P. i T. P. B. P. S. P. Na najbliższą przyszłość wytknął sobie Wydział ściślejszą i intensywniejszą współpracę z Ligą Morską i Kolonialną oraz z Związkiem Zachodnim.

* * *

Pracę pedagogiczną prowadzimy zgodnie z założeniami statutowymi. Najwięcej uwagi poświęca Wydział Pedagogiczny współżyciu koleżeńskiemu i zagadnieniom, związanym z metodą i warunkami pracy nauczycieli. Poszczególne Ogniska rozwijają dość ożywioną działalność w kierunku samopomocy koleżeńskiej tak fachowej jak i materialnej.

Zaprowadzone ostatnio wspólne wieczory koleżeńskie, połączone z herbatką, stanowią również miłą atrakcję zebrań Ogniskowych. Od niedawna uruchomiono konferencje dla nauczycieli zdających egzamin praktyczny, na których udzielane są wskazówki i wyjaśnienia jak należy przygotować się do tego egzaminu. Poza tym Wydział Pedagogiczny wysunął cały szereg referatów dyskusyjnych na konferencje rejonowe lub zebrania Ognisk na zagadnienia związane z pracą szkolną.

W ostatnich miesiącach poświęcono dużo uwagi i czasu sprawom samokształceniowym, a szczególnie szeroko przedyskutowano zagadnienie konferencji rejonowych i sposoby korzystania z czasopism związkowych, związanych z naszą pracą zawodową.

* * *

Księgowość Oddziału Powiatowego została zaprowadzona dopiero z początkiem roku 1934. Składki na Oddział Pow. wynosiły początkowo tylko 10 groszy miesięcznie od członka, a dopiero na zjeździe w 1935 roku podwyższono ją do 30 groszy. Oddział Powiatowy operował tylko tymi drobnymi wkładkami stąd też i sprawozdanie kasowe za przeciąg trzech lat jest ogromnie nikłe.

Rok	Wpływy	Wydatki	Pozostałość
1934	87 zł 80 gr	99 zł 08 gr	12 zł 72 gr
1935	62 „ 42 „	62 „ 42 „	— —
1936	217 „ 22 „	197 „ 70 „	19 „ 52 „

Na terenie powiatu grudziądzkiego istnieje (poza miastem Grudziądzem) 70 szkół, z czego szkół III stopnia tylko 3 i to w Grucie, w Łasinie i w Radzynie, szkół II stopnia tylko 2, a mianowicie w Owczarkach i w Rudniku, oraz 65 szkół I stopnia.

We wszystkich szkołach uczy się w bieżącym roku szkolnym 6119 dzieci, a pracuje 109 sił nauczycielskich) razem etatowi i kontraktowi). Przeciętne obciążenie 1 nauczyciela wynosi 56 dzieci.

Jeśli chodzi o budownictwo szkolne to smutno ono przedstawia się bo należy stwierdzić, że od początku odzyskania niepodległości przez Polskę ani jednej szkoły nie zbudowano, aczkolwiek są takie budynki, które należałoby jak najprędzej zamienić na nowe.

*

W niedzielę, 6 grudnia 1936 roku odbyło się w Grudziądzu roczne walne zebranie Oddziału Pow. Z. N. P.

W obradach brali udział członkowie Oddziału Grodzkiego Z. N. P. w Grudziądzu, oraz kolega J. Kolanko, prezes Zarządu Głównego i kol. M. Kopeć, prezes Zarządu Okręgowego.

Obecnych na zebraniu było 112 członków.

Prezes Oddziału Powiatowego kol. Karolewski powitał kol. prezesa Kolankę i kol. Kopcia, a następnie koleżanki i kolegów, przybyłych na zjazd. W zagajeniu nakreślił w krótkich słowach przyczyny walki z Z. N. P. na grudziądzkim terenie, podkreślając z ubolewaniem, że do walki tej przyczyniły się pewne jednostki ze świata nauczycielskiego. Walka ta wzmocniła związkowców. Następnie odczytał pismo p. Starosty Klotza, które z uwagi na treść podajemy w całości:

„Do P. T. Zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego
w Grudziądzu.

Wielce Szanowni Państwo! Zaszczyciliście mnie zaproszeniem na Wasze walne zgromadzenie. Z całego serca pragnąłem wziąć udział w obradach Waszych. Obowiązki służbowe, niestety, nie pozwoliły mi przybyć na zebranie. Proszę uznać mnie za usprawiedliwionego. Pragnę zapewnić Was, że zbyt głęboko cenię Waszą pracę, aby dla przyczyn małoważnych pozbawić się możliwości osobistego zetknięcia z Czcigodnym Gronem Nauczycielstwa. Niechaj te słowa będą dostatecznym motywem mej nieobecności. Nie mogę się powstrzymać od wyrażenia swego poglądu na Waszą pracę, nie mogę nie wykorzystać okazji, aby nie podkreślić swego stosunku do Was, Czcigodni Państwo. Pracę Waszą obserwuję od szeregu miesięcy na terenie Pomorza, a od lat kilkunastu na innych terenach Polski. Patrzę bardzo wnikliwie z tytułu swego obowiązku, zdając sobie sprawę, że nikt bardziej niż Wy, nie jest w stanie Państwu i Narodowi dopomóc w „dźwiganiu się w zwyż", nikt bardziej niż Wy nie posiada w ręku tyle argumentów i tylu elementów tego co popularnie nazywamy „robotą państwowo - twórczą". Kto posiada środki pozytywne, ten siłą rzeczy — posiada i środki negatywne. Nie dziwicie się przeto, że owa obserwacja jest tak wnikliwą w stosunku do Was. A oto jej rezultaty: Na żadnym odcinku pracy społecznej dla dobra Narodu i Państwa nigdy Was nie brakło. W służbie „ciągnięcia łańcucha Polski" najgłośniej słyszę Waszych kości trzeszczenie. W pracy nad podniesieniem stanu obrony Państwa z bezprzykładną gorliwością poświęcacie swój czas i swe stargane siły. Państwu służycie. To też, jako przedstawiciel władzy państwowej na skromnym grudziądzkim podwórku, niechaj mi wolno będzie wyrazić Wam podziw i należny szacunek. Może niejeden z Was powie: „kłody nam rzucają". Jako człowiek realny mogę Was zapewnić z całą otwartością i naciskiem, że kłody ludziom pracy i ofiarnikom były rzucane, są rzucane i... będą rzucane. Jedyną, ale potężną pociechą i przykładem w Waszej zbożnej pracy niechaj będzie cierniowa, ale pełna chwały droga Tego, co z krypty Świętego Leonarda na naszą pracę patrzy czy zgodnie z komendą Jego namiestnika łańcuch ciągniemy — czy nie! Znam Was i wierzę, że łańcucha z garści nie wypuścicie, czego Wam i sobie z całego serca życzę.

(—) Aleksander Klotz".

Pismo to przyjęto rzęsistymi oklaskami.

Po zagajeniu zabrał głos kol. prezes Kolanko, który w półtoragodzinnym przemówieniu zobrazował sytuację szkoły, nauczycielstwa i Związku Nauczycielstwa Polskiego. Zagadnienie wypadków grudziądzkich rozwija się na tle ogólnopolskim. Jak wszystkim wiadomo, toczy się obecnie walkę z Z. N. P. metodami jużto bolszewickimi, jużto hitlerowskimi czy faszystowskimi t. zn. tępienie wszelkimi środkami przeciwnika. Gdzież tkwi przyczyna walki z Z. N. P.? Tkwi ona w założeniach ideowych naszej organizacji, które stwierdzają, iż podstawą bytu Polski jest praca, nie gadulstwo. Stąd rodzą się wnioski reform społecznych i gospodarczych — stoimy bowiem na stanowisku, że wszyscy ludzie w Państwie mają prawo do życia i kultury. Hasło przyciskania pasa musi się wreszcie skończyć, gdyż ono do celu nie doprowadzi. Praca zwiększa obronność Polski, a mocno osłabia tę obronność 1 milion dzieci, pozostających poza szkołą. Ubiegłero roku Z. N. P. podjął pracę uświadomienia społeczeństwa o krzywdzie miliona dzieci, o podjęcie ogromnego wysiłku, zmierzającego do usunięcia wielkiego i ciężkiego zła. Oto rozpętała się walka z nami. Odzywały się nierzadko głosy cmentarne gdzieś z początku XVIII wieku, iż dziecku



Oddział Powiatowy Z. N. P. w Grudziądzu.

chłopa i robotnika starczy umiejętność czytania i pisania i rachunki w zakresie aż... tysiąca. Związek nasz przeciwstawiał się i nadal będzie to czynił, takim ideom, my bowiem dążymy poprzez wysoko zorganizowaną szkołę do takiego podniesienia mas, by mogły swobodnie rozwiązywać zagadnienia państwowe. I dlatego od szkoły wysoko zorganizowanej odstąpić nam nie wolno.

Prasa reakcyjna roznamiętnia się w walce z nami i nazywa nas komunistami, — spyta kto za co? — Oto za to, że mówimy: każde dziecko w Polsce musi mieć miejsce w szkole; nie ma dzieci bez szkoły; wszyscy ludzie muszą mieć pracę: komunizm można skutecznie zwalczyć przez reformę życia społecznego i gospodarczego, należy stworzyć jednolity prąd świata pracy fizycznej i umysłowej.

Postawa nauczyciela niejednokrotnie jest niewłaściwa. Nauczyciel boi się wszystkiego i wszystkich. W dużej mierze przyczyniły się do tego: ustawa o stosunkach służbowych nauczycieli i rozporządzenie o kwalifikowaniu pracy nauczycieli. Dlatego też Z. N. P. opracował i złożył w Ministerstwie Oświaty projekt rozporządzenia o kwalifikowaniu pracy, znany wszystkim Związkowcom z Głosu Nauczycielskiego, a idący po tej linii, iżby „drabina przełożonych" była czynnikiem doradczym i razem z nauczycielem starała się podnieść wartość pracy. Takie bowiem usto-

sunkowanie się władz szkolnych do pracy wzbudzi zaufanie i wykrystalizuje duszę nauczyciela.

Związek Nauczycielstwa Polskiego, zrzeszający wszystkie rodzaje nauczycieli w Polsce, jest organizacją różniącą się ogromnie od wszystkich innych organizacji w Polsce. O ile inne organizacje i zawody pracują „na dzień dzisiejszy", to my pracujemy dla jutra, rezultaty pracy naszej widoczne będą dopiero za kilkanaście lat. Stąd też musimy patrzeć na prace nasze przez pryzmat przyszłości, czego nie może zrozumieć szereg organizacyj i wielu ludzi.

Dlatego w szeregach naszych mogą być jedynie ludzie o skrystalizowanej duszy i postawie. Jesteśmy jedyną organizacją w Polsce, której wskazania pracy wyznaczył Marszałek Piłsudski i w bieżącym roku Marszałek Śmigły - Rydz.

Przemówienie swe zakończył kol. prezes Kolanko apelem wytrwania w pracy. Po zakończeniu referatu zebrani długo hucznie oklaskiwali mówcę, podobnie, jak kilkakrotnie w czasie przemówienia.

Po wspólnej fotografii zabrał głos kol. prezes Okręgu Kopeć i przedstawił sytuację naszą w Okręgu. Większe nasilenie walki jest w 2 miejscach: Bydgoszczy i ostatnio w Grudziądzu. Reakcja chce rozbić Związek nasz, lecz mimo tych ataków organizacja nie tylko że się nie załamuje, lecz wzmacnia wewnętrznie i rośnie liczbowo.

Zarzuty jakobyśmy zwalczali religię są kłamliwe i bezpodstawne, gdyż dążymy do tego, by hasła Chrystusowe realizowane były wszędzie i zawsze. I dlatego występowaliśmy i występować będziemy nadal przeciwko tym, którzy wypaczają ideały religii Chrystusowej.

W twórczej naszej pracy domagamy się od władz zapewnienia spokoju tak bardzo w tej pracy potrzebnego.

Po obu przemówieniach kol. Burczyk w imieniu zebranych zapewnił kol. prezesa Kolankę, iż nauczycielstwo w Grudziądzu i powiecie przy ideałach Z. N. P. wytrwa i zgłosił następującą rezolucję:

REZOLUCJA.

Walne zebranie członków Oddziału Powiatowego i Grodzkiego Związku Nauczycielstwa Polskiego odbyte w dniu 6 grudnia 1936 r. w Grudziądzu stwierdza, że sytuacja szkolnictwa i nauczycielstwa wymaga poważnego wysiłku moralnego i materialnego społeczeństwa i Rządu, wysiłku przede wszystkim w kierunku wydatnego powiększenia liczby etatów nauczycielskich, a następnie w kierunku poprawy warunków pracy nauczyciela przez zmianę sposobów oceny tej pracy i wytworzenia nastroju harmonijnego współdziałania wszystkich czynników na rzecz dobra oświaty powszechnej szerokich mas społeczeństwa.

Z uwagi na to, że rozgorzała w ostatnich tygodniach na terenie m. Grudziądza i na niektórych innych terenach Rzeczypospolitej nieprzebierająca w środkach walka z nauczycielstwem i jego reprezentacją zawodową t. j. Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, oraz z uwagi na to, że akcja ta wprowadza w społeczeństwo czynnik walki, która to walka zamiast dźwigania Polski wyżej, obniża zdolności obronne Państwa, anarchizuje społeczeństwo — nauczycielstwo związkowe oświadcza, iż ze stanowiska czynnika ładu i porządku społecznego nigdy nie zejdzie, a przez swą pracę szkolną i społeczno - obywatelską będzie niezłomnie podnosić uświadomienie narodowe i państwowe.

Walne Zebranie stwierdza, że Związek Nauczycielstwa Polskiego nie zwalczał nigdy i nie zwalcza obecnie religii, a natomiast przeciwstawiał się i zawsze będzie się przeciwstawiał tendencjom podporządkowania spraw państwowych interesom tych grup, które uważają swój interes za czynnik dominujący nad interesem państwowym. Walka z nauczycielstwem na terenie Grudziądza jest ze stanowiska państwowego szkodliwą, a ponieważ czynniki, propagujące tę walkę — „Goniec Nadwiślański" — nie mogą tego zrozumieć — Walne Zebranie uważa ich za mącicieli porządku publicznego, którzy stwarzają ferment w życiu codziennym i to w dodatku w pogranicznym mieście.

Walne zebranie wyraża ubolewanie, że „Akcja Katolicka" dała się użyć przez pewne jednostki do walki ze szkołą i nauczycielstwem polskim.

Walne zebranie wyraża nadzieję, obywatele miasta Grudziądza ocenią wychowawczą działalność polskiej szkoły, nie dadzą się użyć za narzędzie walki z ideałami

wychowawczymi szkoły i z nauczycielstwem, a przeciwstawią się zdecydowanie politycznemu warcholstwu.

Rezolucję przyjęto przez aklamację.

Powtórnie zabrał głos kol. prezes Kolanko celem wyjaśnienia sprawy dodatku mieszkaniowego dla nauczycielek mężatek, samorządu szkolnego, tworzenia się partii politycznej przez Akcję Katolicką i kształcenia nauczycieli.

Następnie kol. Maciejewski omówił stosunek miejscowej prasy do Z. N. P. w związku z atakami na członków naszych. Ponieważ ataki, ziejące ogniem nienawiści, kłamstw i perfidii ukazywały się codziennie od 18 listopada 1936 roku w Gońcu Nadwiślańskim, przeto Prezydia Zarz. Oddz. Pow. i Grodz. Z. N. P. opracowały odpowiednie artykuły i oddały je do Dnia Grudziądzkiego i Głosu Grudziądzkiego. Dzień Grudziądzki zajął stanowisko nieprzychylne i gdy przez szereg dni ani jednego artykułu nie wydrukował na swych łamach, referent telefonicznie zarządał zwrotu całego materiału. Jedynie tygodnik Głos Grudziądzki w 2 kolejnych numerach zamieścił nasze artykuły.

Poinformował następnie referent, że wychodzi w Warszawie tanie pismo codzienne demokratyczne (1 zł 20 gr. miesięczna prenumerata) które przychylnie odnosi się do naszego ruchu zawodowego. Należy zatem popierać Dziennik Poranny w Warszawie i Głos Grudziądzki.

Zamykając zebranie kol. prezes Karolewski serdecznie podziękował kol. Kolance i kol. Kopciowi za przybycie i wyjaśnienie szeregu zawiłych problemów dzisiejszej sytuacji w Polsce. Zebrani wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć miłych gości.

Zebranie to było tak podniosłe, poważne i przepojone serdeczną troską o przyszłe losy Polski, że zostawiło głębokie a niezatarte wrażenia w sercach i duszach obecnych na nim członków Z. N. P.

ODDZIAŁ POWIATOWY Z. N. P. W ŚWIECIU.

Teren powiatu świeckiego dla rozwoju ideologii Związku Nauczycielstwa Polskiego był i jest trudny. Na drodze zawsze stała żywiołowa nienawiść do wszystkiego, co z tej ideologii wypływa, kolegów ze Stowarzyszenia Chrześcijańsko - Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych oraz zwalczanie jej ze strony wrogo nastawianego społeczeństwa.

Mimo wszystko, właśnie w tych trudnych warunkach już w 1926 r. grupa młodych kolegów (Majewski Władysław, Czarnecki Feliks, Vohsberg Brunon, Sabat, Güntel Bolesław) przeciwstawia się wstecznictwu, zakładając pierwsze w powiecie świeckim Ognisko w Laskowicach. Prezesem został kol. Vohsberg.

Była to wysepka wśród rozhukanych fal, grożących zniszczeniem życia związkowego. Koledzy ci nie ulękli się. — Przeciwnie z godnością bronili ideałów związkowych i wysoko podniesiony nieśli sztandar Z. N. P.

Ruch ten rychło znajduje naśladowców.

W 1928 r. powstaje drugie Ognisko w Świeciu z inicjatywy kol. Zatorskiego i kol. Ciomborowskiego, byłego prezesa zarządu Okręgowego w Toruniu.

Ognisko to dzięki usilnej pracy i żywotności staje się placówką promieniejącą na cały powiat. Do szeregów wstępują nowsi członkowie. Nie odstrasza ich nawet pogardliwa nazwa „masonów". Dzięki inicjatywie i poparciu tegoż Ogniska powstają inne.

W 1935 r. zachodzi potrzeba zorganizowania Oddziału Powiatowego.

Dnia 10 marca 1935 r. w obecności przedstawicieli w obecności przedstawicieli władz i organizacji utworzono Oddział Powiatowy Z. N. P. w Świeciu z kol. Józefem Zatorskim jako prezesem.

Mimo trudności i braku funduszów Oddział rozwinął ożywioną akcję w kierunku rozbudowy sieci Ognisk w powiecie. Hasłem jego było udostępnić wszystkim Kolegom należenie do Z. N. P.

Już w rok później Oddział liczy 108 członków zgrupowanych w 8 Ogniskach: Świecie, Laskowice, Nowe, Bukowiec, Pruszcz, Osie, Lniano i Świekatowo.

W skład zarządu weszli:
prezes — kol. Latosi Józef,
przewodniczący wydz. organizacyjnego — Werder Ludwik,
„ „ pedagogicznego — Zatorski Józef,
„ „ społecznego — Rumianowski Henryk,
„ „ finansowego — Baliński Feliks.

Byliśmy jak najlepszych myśli.

Etap rozbudowy organizacji wszerz został ukończony. Poczyniliśmy pewne kroki w celu utworzenia lokalu związkowego i świetlicy dla wszystkich organizacji zawodowych, zbliżyliśmy się do Zw. U. Skarbowych, a o życiu towarzyskim świadczyły nad wyraz udatne „herbatki" organizowane przez Oddział lub Ognisko Świecie. Brali w nich udział, prócz koleżeństwa związkowego, koledzy z T. N. S. W., Stowarzyszenia i niestowarzyszeni. Pozostało jeszcze pogłębienie życia organizacyjnego w nowoutworzonych Ogniskach, wywalczenia sobie odpowiedniej pozycji i ukończenie rozpoczętych prac jako zadania Oddziału na rok 1936/37.

W ostatnich tygodniach, kiedy dzięki sprzyjającej koniunkturze dla reakcji, fala ataków na Z. N. P. wzmogła się do maksimum, w Świeciu na wzór Grudziądza zwołano w dniu 13. XII. 1936 r. wielkie zebranie towarzystw Akcji Katolickiej. Celem jego było wsączyć społeczeństwu świeckiemu jad nienawiści do obecnej szkoły, a w szczególności do Z. N. P., który przecież wywalczył ją, broni . . . i bronić będzie.

Wynikiem zebrania były cztery rezolucje. Potępili w nich Związek i wszystko to, co Związek daje. W jednej z nich zwracają się po prostu z apelem, by członkowie z tego terenu opuścili szeregi Z. N. P.

Wracając do domów, zacierali ręce zadowoleni i z uczuciem ulgi wzdychając: — „Nareszcie koniec ze Związkiem".

Tak myśleli.

Tymczasem w tejże samej gazetce „Głos Świecki", w której ukazały się rezolucje, ukazało się również oświadczenie koleżeństwa związkowego, że z szeregów Z. N. P. dezertować nie myślą. Przeciwnie będą walczyć o słuszność sprawy.

Jesteśmy więc nadal dobrych myśli.

W ogniu ataków wytworzy się typ związkowca gotowego do poświęceń i walki o wysoko zorganizowaną szkołę, dostosowaną do potrzeb mocarstwowej Polski, oraz o swój honor zawodowy.

W pracy społecznej kierowaliśmy się wytycznymi Zarządu Głównego. Ogniska delegowały Kolegów do pracy w różnych organizacjach,

biorąc jednocześnie za nią odpowiedzialność. Koledzy dawali rzetelną pracę i to w następujących organizacjach: L. O. P. P., L. M. i K., w Polskim Związku Zachodnim, Związku Strzeleckim, Zw. Rezerwistów, Harcerstwie i innych.

Prócz tych Związek jest reprezentowany w Kole Pracowników Społeczno - Oświatowych, którego prezesem jest kol. Zatorski.

W pracy pedagogicznej dorobek nasz nie jest wielki. Oddział bowiem jest zbyt młody, by mógł się szczycić poważnym dorobkiem w tej dziedzinie. Zdołaliśmy jedynie przeprowadzić Kolegów związkowców na przewodniczących rejonów konferencyjnych.

Pozostaje nam więc dużo do zrobienia, jak np.: uruchomienie świetlicy naucz., pracowni pedagogicznej i zorganizowanie poradni zawodowej oraz biblioteki.

Księgi kasowe Oddziału za okres istnienia Oddziału, tj. do dnia 1. I. 1937 r. sumą 320,27 zł po stronie dochodu i 279,77 zł po stronie rozchodu — saldo dodatnie 40,50 zł.

W dziele samowychowywania, samopomocy i tworzenia własnego dorobku społecznego Związek Nauczycielstwa Polskiego podejmuje wysiłki, mające na celu:

a) obronę pokrzywdzonych członków Związku;

b) udzielanie członkom pomocy w sprawach służbowo - zawodowych;

c) podnoszenie wartości zawodu nauczycielskiego pod względem moralnym, ideowym i intelektualnym;

d) podnoszenie poziomu przygotowania zawodowego i przysposobienia społecznego nauczycielstwa;

e) ugruntowanie w nauczycielstwie dobrej tradycji służby zawodowej i poczucia godności zawodu;

f) udzielanie organizacyjnej i materialnej pomocy członkom w ich dążeniach do indywidualnego rozwoju i przy wypełnianiu przez nich obowiązków społecznych i zawodowych;

g) udzielanie członkom i ich rodzinom pomocy organizacyjnej i materialnej na wypadek choroby, utraty pracy, lub śmierci.

SPRAWOZDANIA I KOMUNIKATY

INTERWENCJE ZARZĄDU OKRĘGOWEGO.

W dniu 30 listopada kol. kol. Kopeć, Gumułkówna i Kania interweniowali u Pana Kuratora dra Jakóbca w sprawie potęgujących się na terenie Okręgu ataków ze strony klerykalnych czynników na szkolnictwo i zorganizowane nauczycielstwo. W szczególności przedstawiła delegacja Panu Kuratorowi sprawę stosunków w Solcu Kujawskim i w Grudziądzu, domagając się obrony pokrzywdzonych i niesłusznie oczernianych w opinii publicznej członków Z. N. P. jako czynnych nauczycieli a więc urzędników, wykonywających poruczone im przez Państwo funkcje.

* * *

W dniu 3 grudnia kol. Kopeć został przez Pana Kuratora przyjęty na konferencji w sprawie zajść w Grudziądzu i zebrania tamtejszego Oddziału Z. N. P.

* * *

W sprawie zajść w Grudziądzu interweniował w dniu 4 grudnia kol. prezes Kolanko u Pana Wojewody Raczkiewicza w Toruniu a w dniu 5 grudnia u Pana Starosty Klotza w Grudziądzu.

* * *

W dniu 15 grudnia interweniowali u Pana Kuratora prezes Okręgu kol. Kopeć, prezes Oddziału Powiat. Z. N. P. w Grudziądzu kol. Karolewski i prezes Grudziądzkiego Oddziału Grodzkiego kol. Wieczyński. Na dłuższej konferencji, delegacja na podstawie materiałów przedstawiła Panu Kuratorowi tło i przebieg zajść w Grudziądzu, skierowanych przeciwko niektórym członkom Z. N. P. Przedstawiwszy przyczyny i skutki perfidnej akcji, delegacja domagała się obiektywnego stanowiska Kuratorium w sprawie ubolewania godnych zajść w Grudziądzu oraz stanowczej, zdecydowanej obrony niesłusznie atakowanego nauczycielstwa przed zorganizowaną a demagogiczną akcją, kierowaną m. in. przez kilku nauczycieli. Wobec stałego podniecania umysłów społeczeństwa, delegacja domagała się zapewnienia nauczycielstwu w Grudziądzu spokoju w pracy przez pociągnięcie organizatorów zajść do surowej odpowiedzialności.

* * *

Kol. prezes Kolanko oraz kol. Karolewski i Wieczyński interweniowali w sprawie zajść w Grudziądzu u Panów Wiceministrów W. R. i O. P. oraz Spraw Wewnętrznych.

OŚWIADCZENIE.

W związku z interwencją Zarządu Okręgowego Z. N. P. u Pana Kuratora dra Jakóbca w sprawie zajść w Grudziądzu, ukazał się częściowo przedrukowany i komentowany w innych czasopismach artykuł T. Opioły w n-rze 16 I. K. C, zarzucający Z. N. P., a w szczególności interweniującym u Pana Kuratora w sprawie zajść w Grudziądzu członkom Z. N. P. wykonanie zemsty na osobie p. Kuratora dra Jakóbca za prze-

ciwstawienie się kategorycznym żądaniom delegacji. Zemsta ta miała się wyrazić w formie zniesławiającego p. Kuratora Jakóbca artykułu, zamieszczonego w Dzienniku Porannym.

W związku z tą insynuacją stwierdzamy, że Zarząd Poznańskiego Okręgu Z. N. P. nie ma z owym zniesławiającym Pana Kuratora artykułem nic wspólnego i z jego treścią się nie solidaryzuje.

Za Zarząd Okręgu Z. N. P.

K. Kurpiewski — przew. Wydz. Organiz.

M. Kopeć — prezes Okręgu.

OSTRZEŻENIE

Jak doszło do wiadomości Okręgu, w związku z akcją kontynuowaną przeciwko Z. N. P. stosuje się swoiste metody wywiadu i denuncjatorstwa w stosunku do członków Z. N. P., niewygodnych dla niektórych terenowych wielkości.

Przeciwko zwalczanym członkom Z. N. P. zbiera się np. podpisy bezkrytycznych osób a nawet dzieci, polecając podpisywanie się na dowód że są katolikami. Podpisy te wykorzystuje się następnie jako opinie i żądania społeczeństwa katolickiego w sprawach szkolnych — zwłaszcza przeciwko zorganizowanemu nauczycielstwu czy też w sprawie Płomyka.

W tej niezbyt pięknej robocie angażują się niestety i niektórzy „koledzy“ - nauczyciele, używani głównie jako wywiadowcy i denuncjatorzy.

Piętnując tego rodzaju perfidną robotę, ostrzegamy Koleżanki i Kolegów aby w prywatnych rozmowach z podejrzanymi o wrogi stosunek do Z. N. P. osobami byli ostrożni i w rozmowie z takimi ludźmi, którzy zazwyczaj rozmowy te naciągają dla wiadomych im celów — się nie wdawali. Toczy się bowiem walka o rozbicie siły zorganizowanego nauczycielstwa i podporządkowanie nauczycielstwa wrogim oświacie i postępowi czynnikom. W tej zaś walce nieprzyjaciele nasi, uznający zasadę celu uświęcającego środki, stosują niegodne i najpodlejsze metody. Dlatego baczność przed podejrzanymi typami i prowokacjami!

ZABAWA KARNAWAŁOWA W POZNANIU.

W dniu 31 stycznia br. odbędzie się w Poznaniu w Pałacu Działyńskich (Stary Rynek 78) doroczna Nauczycielska Zabawa Karnawałowa. Na zabawę tę Zarząd Okręgu Z. N. P. zaprasza gorąco Koleżanki i Kolegów z Poznania i z całego terenu Okręgu. Mogą w niej wziąć udział także sympatycy Z. N. P. Początek o godz. 20-tej. Strój wizytowy. Wstęp 3 złote od osoby. Dochód przeznaczony na Fundusz Wdów i Sierot im St. Nowaka. W czasie zabawy przygrywać będą dwie orkiestry wojskowe. Zaproszenia wydaje sekretariat Z. N. P. Poznań, Jasna 11. Można je będzie także otrzymać przy wejściu na salę.

PLENARNE POSIEDZENIE ZARZĄDU OKRĘGOWEGO.

W dniu 7 lutego br. odbędzie się w lokalu Z. N. P. w Poznaniu plenarne posiedzenie Zarządu Poznańskiego Okręgu Z. N. P. Udział wszystkich kol. kol. prezesów Oddziałów Powiatowych, względnie ich

zastępców, jest konieczny. Na posiedzenie to należy przygotować i zabrać materiały dotyczące ilości Ognisk i członków w każdym powiecie, wrogiej działalności przeciwko Z. N. P., współpracy z organizacjami społecznymi i władzami i wszystkie inne, potrzebne do zobrazowania sytuacji naszej organizacji na terenie Okręgu.

Początek posiedzenia o godzinie 9-tej rano. Prosimy o punktualne przybycie.

K. Kurpiewski
przew. Wydz. Organiz.

M. Kopeć
prezes Okręgu

Instytut Pedagogiczny Z. N. P.

Zapisy na kurs I-szy Instytutu trwać będą w b. r. wyłącznie do dnia 1 marca br.

Zgłoszenia nadesłane po tym terminie rozpatrywane nie będą.

O udział w studiach na Instytucie Pedagogicznym Związku Nauczycielstwa Polskiego ubiegać się mogą wyłącznie członkowie tego Związku, posiadający świadectwo ukończenia Wyższego Kursu Nauczycielskiego lub dyplom Pedagogium lub dyplom innego równorzędnego zakładu naukowego, oraz, w drodze wyjątku, w miarę wolnych miejsc, członkowie Z. N. P. posiadający odpowiednie przygotowanie naukowe, a nie mający wyżej wymienionych świadectw lub dyplomów.

O przyjęciu osób, wymienionych w ustępie poprzednim, nie mających odpowiednich świadectw lub dyplomów, decyduje Dyrekcja Instytutu na podstawie wyniku egzaminu wstępnego.

Szczegółowe informacje (statut, wyciąg z regulaminu i programów studiów, sprawozdanie z dotychczasowej działalności Instytutu oraz formularz na podanie) wysyła Dyrekcja Instytutu na żądanie.

ZEBRANIA ODDZIAŁÓW I OGNISK.

MOGILNO. Dnia 6 grudnia 1936 r. odbyło się roczne zebranie Oddziału Pow. Z. N. P. według programu:

1. Referat: Konsolidacja ruchu zawodowego;
2. Obrona oświaty powszechnej przed zamiarami przekazania jej Polskiej Macierzy Szkolnej;
3. Sprawy lokalne;
4. Utworzenie Sekcji Szkol. Dokształcającego;
5. Ujednostajnienie kasowości w naszym powiecie.

Zebranie zagaił kol. prezes witając delegatów Okręgu kol. Gumułkowskiego, kol. Uszko, kol. Kusińskiego oraz zebranych członków. Kol. Uszko wygłosił referat n. t. „Konsolidacji ruchu zawodowego". Podkreśli inicjatywę Związku, wspólną ideologię, która wyraża się w sprawiedliwości społecznej, omówił atak prasy klerykalno-konserwatywnej na Z. N. P. i Płomyk, wykazał, że pismo to stoi na wysokim poziomie moralno-etycznym a podkreślając dobre wartości religijne i ogólno-ludzkie beztendencyjnie jest najlepszym pismem dziecięcym w Europie. Niesumienna prasa świadomie a nawet perfidnie stara się pismo to zohydzić, podkopać do niego zaufanie rodziców a na miejsce Płomyka czy Płomyczka wprowadzić takie jak ks. R. Moskały „Ratujmy młodzież naszą" lub ks. K. Bisztygi „Ej te tańce ej te mody" ,gdzie opisuje się o nieślubnych dzieciach, o upadłych dziewczętach, o chorobach wenerycznych itp. Czy taką lekturą mamy karmić dusze naszej młodzieży?

W dyskusji ożywionej omówiono metody walki pism I. K. C. i Małego Dziennika. Postanowiono pisma te bojkotować, oraz wykorzystać wszystkie czynniki dostępne, do obiektywnego informowania ogółu społeczeństwa naszego powiatu w spra-

wach oświaty i wychowania. Zastanawiano się nad wprowadzeniem konsolidacji ruchu zawodowego na terenie naszego powiatu. Polska musi stworzyć sobie ideologię własną, niechcąc przyjmować komunistycznych płodów ze wschodu, ani faszystowsko-hitlerowskich z zachodu, do tego powołany jest świat pracy, a nagonka, którą prowadzą pism akonserwatywne przeciwko nauczycielstwu polskiemu mającemu chlubną kartę w odbudowie Polski, jest prowadzona za pieniądze niemieckie.

Zebranie wyraziło Zarządowi Głównymu Z. N. P. uznanie za stanowisko, jak zajął w obronie oświaty i siedmioklasowej szkoły powszechnej oraz solidarność z jego poczynaniami.

Kol. Zielniak wygłosił referat, w którym wykazał, że Polska jako państwo demodemokratyczne musi doceniać ważność wychowania dla państwa, musi znaleźć pieniądze na szkoły i etaty nauczycielskie dla wszystkich dzieci Tezy ujęto d rezolucję, w której nauczycielstwo zebrane prosi o silniejszy nadzór i opiekę nad szkołami i organizacjami niemieckimi, oraz o powiąkszenie liczby szkół wyższego stopnia i etatów nauczycielskich, o przystosowanie warunków do wychowania fizycznego. Kol. Kusiński mówił o potrzebie łączenia się związkowców uczących w szkołach dokształcających w Sekcji Szkoln. Dokształcającego. Sekcję taką stworzono przy Oddziale Pow. a przewodnictwo jej objął kol. Grylewicz Apolinary.

Kol. Gumułkówna zapoznała skarbników Ognisk z obecnie obowiązującym systemem ksiąg kasowych.

Ku rozwadze: — Kolega Prezes zamykając zebranie stwierdził, że trudne warunki komunikacyjne uniemożliwiły wzięcie udziału wszystkim członkom w tak ważnym zebraniu, — ale w Lidzie tego samego dnia na rocznym zebraniu Oddziału Powiatowego było 300 członków. — 26 a 300 — co z tych cyfr za wniosek wysnuć? Czy w powiecie lidzkim są 10-krotnie lepsze warunki komunikacyjne, czy też u nas 10-krotnie mniej zapału i karności organizacyjnej — rozważcie!

OSTRZESZÓW. — Dnia 13 grudnia b. r. odbyło się walne zgromadzenie Oddziału Powiatowego Z. N. P.

Niebywała dotychczas liczba uczestników — około 100 osób — świadczy, że ataki na związkowe nauczycielstwo, wyszły atakowanemu Związkowi na zdrowie.

Obrady zagaił prezes Oddziału kol. Kotula, który pomiędzy innymi powitał delegata Okręgu Poznańskiego kol. Kanię i podał porządek obrad.

Pierwsza część obrad obejmowała referaty, a druga dyskusję i uchwalenie rezolucji.

Zjazd miał przebieg nadzwyczaj podniosły, a z pośród licznych poruszonych zagadnień wysunęły się na czoło trzy najważniejsze zadania akcji organizacyjnej, t. j. potrzeby konsolidacji zawodowego ruchu pracowniczego, pogłębienia współpracy zorganizacjami społecznymi, zbliżonymi ideologicznie do Z. N. P., dalszej obrony oświaty powszechnej przed zamiarami przekazywania jej towarzystwom filantropijnym.

Trzy bardzo treściwe referaty, omawiające powyższe zagadnienia wygłosili koledzy Pawełczyk, Dobosz i Bernacki. Mówcy zajęli się atakami wrogiej Związkowi reakcji, oświetlając dokładnie jej niskie podłoże. Jeśli nauczyciel - związkowiec jest katolikiem, krzyczy się, że to... komunista (!). Na podstawie dokładnych danych, zaczerpniętych z prasy, zobrazowali referenci czarną dolę warstw pracujących, wysuwając postulat organizowania spółdzielni. Powinni do nich należeć wszyscy Ogniskowcy, gdyż stosunki doby obecnej wskazują na to, że te odegrają w przyszłości wielką rolę. Wykazali również, że niemal wszyscy członkowie Oddziału biorą bardzo żywy udział w pracy społecznej, pracując w przeszło 20 organizacjach.

Poruszone w referatach zagadnienia wywołały bardzo ożywioną dyskusję. Na samym wstępie poruszono sprawę głośnych w ostatnim czasie zajść w Grudziądzu, szczególnie wprost ponurych stosunków, jakie zapanowały w zakładzie S. S. Elżbietanek, stwierdzając, że ten fakt może już być najlepszym dowodem, jak niebezpiecznymi były wszelkie próby, zmierzające do przekazania oświaty pozaszkolnej tego rodzaju zgromadzeniom, wzgl. towarzystwom filantropijnym. Sprawa powyższa stała się zupełnie nieoczekiwanie nawiązaniem do przemówienia delegata Okręgu kol. Kani. Na wstępie wyraził miły gość swe wewnętrzne zadowolenie i najgłębszą radość, że może

przebywać wśród kolegów powiatu kępińskiego (w którym niegdyś pracował), uważanych powszechnie w całym Okręgu za ludzi mocnych charakterów. Szczere, z głębi serca płynące słowa porywającego mówcy, wysłuchano w największym skupieniu, przerywając je często burzliwymi oklaskami. Nawiązując do wypadków grudziądzkich, oświetlił kol. K. dokładnie podłoże batalii przeciw Związkowi, stwierdzając, że jest ona skierowana nie tylko przeciwko Organizacji naszej, lecz przeciw nauczycielstwu wogóle, a nawet szkole polskiej. Jeśli chodzn o nasz stosunek do religii, stwierdzić należy, że Związek nie walczy z nią, zajmując w tej sprawie stanowisko zupełnie neutralne. Nie mamy bowiem zamiaru szperać w czyichkolwiek sumienoach, grzebać w duszy bliźniego! Nie zamierzamy też młodzieży szkolnej wyrywać z duszy uczucia religijnego! Nawiązując do przedmówców, dochodzi kol. K. do stwierdzenia, że szerokie masy zaczynają rozumieć potrzebę oświaty. Nie wolno nam zapomnieć o tym, że oświata jest dźwignią mocarstwowej Polski! O mocarstwowość ducha, mocarstwowość gospodarczą winniśmy zabiegać! Jako wychowawcy mamy historyczny obowiązek starania się o potężną Polskę. Winniśmy wyjść w teren, powiększać szeregi nasze, skupić całe nauczycielstwo w naszej Organizacji! Musimy zahartować dusze nasze, a możemy mieć nadzieję, że wszystkie ataki na nas skończą się! Przeszło godzinne przemówienie kol. K. wywołało u obecnych wprost nieopisany zapał, o czym świadczył najlepiej huragan długo niemilknących oklasków.

W przerwie ugościło Ognisko Ostrzeszowskie uczestników zgromadzenia skromnym posiłkiem.

Po przerwie odbył się dalszy ciąg poprzednio przerwanej dyskusji. W trakcie tejże uczczono przez powstanie pamięć ostatnio zmarłych nieustraszonych bojowników niepodległościowych śp. Daszyńskiego i Wasilewskiego. Omawiając ataki wrogiej nam reakcji na tutejszym terenie, stwierdzono, że w podjętej przeciw nam „krucjacie" przoduje — co tym smutniejsze — duchowieństwo powiatu, nie wahając się nadużywać w tym celu ambony. Wmawiają n. p. „maluczkim", że gdy w czasach zaborczych uczyli księża, to Polacy umieli czytać, a obecnie, gdy uczą nauczyciele, jest cała masa analfabet. Tego rodzaju fakty mnożą się z dnia na dzień. Te ubolewania, godne incydenty nie leżą bynajmniej w interesie Kościoła ani Państwa, ani też szkoły polskiej. Do walki z nauczycielstwem używają wrogowie nawet szkolnych opiek rodzicielskich. Pomiędzy innymi wyszło na jaw, że młodzież szkolna bywa wciągana do różnych organizacji, prowadzących niekiedy politykę wręcz wrogą szkole polskiej. Na nauczycieli robi się doniesienia do władz szkolnych. Często wręcz oszczercze oskarżenia podpisują „pokrzywdzeni", którzy wogóle dzieci w szkole nie mają (!) Wyszły na jaw fakty, świadczące o nieprzychylnym ustosunkowaniu się do nauczycielstwa związkowego różnych organizacji lokalnych, a nawet władz (!) M. i. nadzwyczaj wrogą i nie przebierającą w środkach działalność okazuje Stow. Chrz. Nar. Naucz. Szk. Powsz., a to widocznie dzięki faworyzowaniu tegoż przez lokalne władze szkolne. Również znamiennym jest, że pisma, skierowane przez nauczycielstwo drogą służbową do władz wojewódzkich lub centralnych... grzęzną gdzieś po drodze (!) Omawiano także sprawę przyjmowania nowych członków do Związku.

W związku z poruszonymi w dyskusji sprawami, udzielili wyczerpujących wyjaśnień prezes Oddziału i przedstawiciel Okręgu.

Wyczerpującą dyskusję zakończono zgłoszeniem i uchwaleniem kilku rezolucji, domagających się:

1. Protestowania przeciw wszelkim zamiarom przekazywania oświaty powszechnej instytucjom społecznym i filantropijnym, a domagania się wzmożonego wysiłku ze strony Państwa w kierunku zapewnienia miejsca w szkole wszystkim dzieciom przez zatrudnienie nauczycieli bezrobotnych,

2. pełnego uznania i zaufania do poczynań zarządów: Głównego, Okręgowego i Powiatowego Z. N. P., w kierunku obrony oświaty powszechnej i interesów zawodowych nauczycielstwa,

3. zniżki kolejowej 50% obecnej taryfy i przynajmniej jednego wolnego biletu na wielkie wakacje, by umożliwić nauczycielstwu zapoznania się z Polską i jej kulturą,

4. unormowania państwowej pomocy lekarskiej w ten sposób, by nauczycielstwo nie musiało się uciekać do pomocy lekarzy prywatnych,

5. kształcenia nauczycieli w pedagogjach na stopniu uniwersyteckim,

6. zmiany sposobu wizytowania nauczycieli, mianowicie podchodzenia do ich pracy także z dodatnich stron, a nie — jak obecnie łapania go na rzekomych brakach,

7. opracowania ramowego programu, dotyczącego postępowania związkowców względem stowarzyszeniowców w terenie.

W ramach wolnych głosów postanowiono wszcząć akcję propagandową na rzecz wydawanych przez Związek czasopism dziecięcych i urządzić w karnawale „Wieczór Koleżeński".

Blisko caołdzienne obrady zakończono w godzinach wieczornych. Wykazały one znowu, że członkowie Oddziału umocnieni na duchu, będą nadal prowadzili twardą i nieugiętą walkę w sprawie wyzwolenia człowieka pracy, zarówno z ucisku nędzy materialnej, jak i z pęt niewoli ducha, w jakie siły mroku i wstecznictwa pragną zakuć nasze życie publiczne i prywatne! Nie pozwolą sobie nikomu wydrzeć prawa do rzeźbienia charakteru obywatela! Nic nie bdoła ich, związkowców wstrzymać w tym nieustannym pochodzie ku lepszemu jutru, ku ugruntowaniu potęgi prawdziwie Mocarstwowej Polski!

POZNAŃ. W dniu 8 grudnia ub. r. odbyło się zebranie Oddziału Grodzkiego Zw. Naucz. Polskiego w Poznaniu. Na zebraniu tym, po referatach kol. M. Kopecia i kol. Biedy omówiono ataki na Z. N. P. i sprawę oceny pracy nauczyciela. Stwierdzono, że nastawianie społeczeństwa do nauczycielstwa w sensie ujemnym jest niebezpiecznym momentem dla Państwa Polskiego; ani nasze młode państwo, ani warunki geograficzne nie pozwalają nam na wszczynanie walk wewnętrznych. Tym bardziej, że nauczycielstwo spełnia swoje obowiązki należycie i że spełnianie ich jest gwarantowane przez Państwo.

W zakończeniu dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

„Wobec kłamliwych i oszczerczych ataków na zorganizowane nauczycielstwo, Walne Zebranie członków Oddziału Grodzkiego Z. N. P. z oburzeniem odpiera te ataki stwierdzając, że Z. N. P. nigdy nie prowadził i nie prowadzi walki z religią i kościołem, a tylko broni się przed wybrykami poszczególnych jednostek z pośród duchowieństwa oraz przed supremacją kleru nad szkołą i nauczycielstwem.

Pomawianie zorganizowanego i ponad siy dla Państwa pracującego nauczycielstwa o sprzyjanie komunizmowi Walne Zebranie uważa za działalność szkodliwą dla Państwa z powodu podrywania zaufania społeczeństwa do szkoły polskiej i nauczycielstwa polskiego. Walne Zebranie domaga się od władz państwowych, a szczególnie od władz szkolnych, zdecydowanej obrony szkoły i nauczycielstwa przed atakami siejącymi zamęt i anarchię.

Walne Zebranie wyraża Zarządowi Głównemu Z. N. P. pełne uznanie za zajmowane stanowiska w obronie szkoły i nauczycielstwa i solidaryzując się z jego poczynaniami, wzywa Zarząd Główny do dalszej zdecydowanej działalności w obronie szkolnictwa i poniewieranej godności zawodu nauczycielskiego.

Walne Zebranie Oddziału Grodzkiego Z. N. P. w Poznaniu wyraża Zarządowi Głównemu Z. N. P. uznanie za opracowanie gruntowne i rzeczowe projektów zmiany ustawy z dnia 1 lipca 1926 i rozporządzenia o rejestracji badania pracy szkolnej nauczyciela i wzywa Zarząd do dalszych intensywnych zabiegów w celu osiągnięcia pozytywnych skutków.

Walne Zebranie członków Oddziału Grodzkiego ZNP. w Poznaniu wyraża Zarządowi Głównemu Z. N. P. uznanie za właściwy stosunek do sprawy kształcenia nauczyciela w dwuletnich pedagogiach i wzywa Zarząd Główny do dalszej intensywnej walki o słuszne nasze postulaty.

ŚREM. Dnia 7 grudnia 1936 r. odbyło się w szkole powszechnej nr. 2 roczne zebranie Oddziału Powiatowego.

W zagajeniu prezes kol. Buck wskazał na coraz częstsze ataki prasy lokalnej na Z. N. P. i zwrócił się z gorącym apelem do wszystkich członków, aby z godnością, lecz stanowczo i konsekwentnie odpierali te ataki, stając w obronie prawdy.

Następnie kol. Nawrocki z Dolska zareferował memoriał Z. N. P. „O właściwy poziom kształcenia nauczycieli". Po ożywionej przeszło godzinnej dykysji uchwalono wysłać do Zarządu Głównego rezolucję następującej treści.

1. Żądamy jednej kategorii zakładów kształcenia nauczycieli; nie może być nauczycieli o wyższym i niższym wykształceniu, jak to wynika z ustawy z dnia 11 marca 1932 r.

2. Domagamy się, by przyszłe kadry nauczycieli szkól powszechnych miały jedynie wykształcenie akademickie.

Ponieważ na dalsze obrady nie pozostawało wiele czasu kol. Nowacki nie wygłosił swojego referatu o konsolidacji naucz. w jednolitym ruchu zawodowym, gdyż nie chciał go skracać, ale objedzie z nim wszystkie Ogniska w powiecie.

Wywiązała się jednak dosyć obszerna dyskusja, w jaki sposób nawiązać kontakt ze Związkami komórek lokalnych, które skonsolidowały się w jeden Związek Świata Pracy. Postanowiono wysłać do Zarządu Głównego pismo z prośbą o instrukcje i wyjaśnienia w tej sprawie.

Po tym trzygodzinne obrady zakończono.

GRODZISK. W dniu 15 stycznia 1937 odbyło się zebranie Ogniska Z. N. P. w Grodzisku, któremu przewodniczył kol. prezes Sowiński. W miejsce przeniesionego kol. Wiśniewskiego, przewodniczącego Wydz. Finansowego, wybrano kol. Tylewskiego Wiktora. Sprawozdanie ze Zjazdu Powiatowego Delegatów wygłosił kol. Anders. Kol. Spierz wygłosił dłuższy referat na temat „obecnego stosunku nauczycielstwa do prasy".

Po dłuższej dyskusji, w której licznie zabierano głos, uchwalono bojkotować wszystkie wydawnictwa koncernu „I. K. C.". Na Fundusz Prasy Zarządu Głównego uchwalono przesłać 5,— zł., oraz podjęto akcję zbiorowego prenumerowania „Płomyka".

Z żywego zainteresowania się członków Ogniska sprawami wynikłemi z obecnej sytuacji, widać zrozumienie potrzeby tym większego skupienia się.

W odpowiedzi na ataki.

OGNISKO GNIEWKOWO pozyskało nowych członków. Prawie wszyscy nauczyciele Polacy w Gniewkowie (z wyjątkiem jednego) są członkami Z. N. P. Ataki skierowane na Z. N. P. przyczyniły się do tym silniejszego zespolenia nauczycielstwa. Perfidny apel Ch. N. S. N. nie przekonał nikogo. Obok Gniewkowa powstało nowe Ognisko Z. N. P. w Murzynnie.

Nowopowstałe Ognisko w Murzynnie

oświadcza co następuje:

W okresie bezprzykładnej nagonki i zgoła niekatolickiego postępowania wobec Z. N. P. różnych Ikacyków, Kapów, Rycerzy, Małych Dzienników i t. d. uchwalamy: 1) Bojkot wymienionych wydawnictw; 2) dołożenie starań, aby w okolicy wszyscy nauczyciele należeli do Z. N. P.; 3) dla organizacji naszej gotowi jesteśmy ponieść wszelkie ofiary.

TWORZYMY ZWIĄZKOWY FUNDUSZ PRASOWY. — KAŻDY CZŁONEK Z. N. P. POWINIEN PRZYCZYNIĆ SIĘ SWOJĄ OFIARĄ DO JEGO POWIĘKSZENIA.

CO PISZĄ O NAS I O SZKOLE

LIST OTWARTY

Do
Pana Redaktora H. Przyborowskiego
w Poznaniu

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 20 Il. Kurjera Codziennego z dnia 20 stycznia br. ogłosił Pan, że redagowany przez Pana „Dziennik Poranny", wychodzący od trzech lat w Poznaniu nie ma nic wspólnego z nowopowstałym pismem, które bez skrupułów przywłaszczyło sobie tę samą nazwę, a które ukazuje się w Warszawie, jako organ Związku Nauczycielstwa Polskiego. Poza tym stwierdził Pan, że redagowany przez Pana Dziennik Poranny zajął w sprawie działalności Z. N. P. „identyczne stanowisko z I. K. C., co w konsekwencji spowodowało zbojkotowanie pisma przez jednostki pozostające pod wpływami Związku, nieliczne — na szczęście — na tutejszym terenie".

W związku z opublikowaniem tego Pańskiego stanowiska, zwracam się do Pana Redaktora, ażeby zechciał Pan stwerdzić, że wychodzący w Warszawie Dziennik Poranny nie jest nowopowstałym pismem, albowiem liczy już trzeci rok swego istnienia, a więc nie mógł sobie obecnie przywłaszczyć bez skrupułów nazwy Pańskiego czasopisma, tym bardziej, że pełny tytuł tego dziennika brzmi: „5 Groszy Dziennik Poranny". Dziennik ten — jak dotychczas — nie jest organem Związku Nauczycielstwa Polskiego, a jest tylko przez członków Z. N. P. popierany jako pismo broniące oświaty i zorganizowane nauczycielstwo przed oszczerczymi i nieprzyzwoitymi atakami prasy reakcyjnej, przeważnie klerykalnej i endeckiej.

Publiczne stwierdzenie przez Pana, że zajął Pan w Dzienniku Porannym w sprawie działalności Z. N. P. identyczne stanowisko z I. K. C., stawia Pański Dziennik Poranny w opinii zorganizowanego nauczycielstwa w szeregu tych czasopism, które Z. N. P. zwalczają. Nic też dziwnego, że Pański Dziennik Poranny spotyka się na równi z I. K. C z bojkotem ze strony członków Z. N. P.

Jeżeli zaś wyraża Pan zadowolenie z powodu małej liczby członków Z. N. P. na terenie Wielkopolski, to niech Pan przyjmie do wiadomości, że liczba członków Z. N. P., w tutejszym Okręgu Szkolnym wynosi 5000 osób, co stanowi ponad 60% ogółu nauczycielstwa. Jako zaś b. legionista i publicysta, zaliczający się do tych, którzy o Polskę walczyli i dla Jej umocnienia pracują, niech Pan łaskawie przyjmie do wiadomości także i to, że wszyscy organizatorzy i działacze dzisiejszego Związku Nauczycielstwa Polskiego, dawniej Związku Naucz. Ludowego, byli w czasie zaborów pionierami idei walki o Niepodległość. Wielu spośród członków tej organizacji było także tych walk uczestnikami. Po odzyskaniu zaś Niepodległości, wówczas, kiedy Jej Twórca Józef Piłsudski był zajadle zwalczany przez różnych zaplutych karłów, Z. N. P. odnosił się do Niego z najwyższą czcią i miłością i idee Jego wśród społeczeń-

stwa propagował. Czyni to zresztą i dzisiaj, wykonując przekazany mu bezpośrednio na Zjeździe Z. N. P. w 1923 r nakaz w sprawie podnoszenia na wyższy poziom dusz splugawionych niewolą.

Czyżby więc Pan Redaktor wolał, ażeby ogół nauczycielstwa polskiego znajdował się pod wpływem tych, którzy z nienawiścią przeciwstawiali i jeszcze nieraz obecnie przeciwstawiają się wielkiej pracy całego życia Odnowiciela Polski? Pod wpływami ludzi o duszach niewolą splugawionych?

Za pozytywną pracę ogółu członków Z. N. P. oraz z powodu walki o niezależność szkoły polskiej od tych czynników, które obecnie sięgają po wyłączną władzę nad nią, a które hamując rozwój oświaty, zaprzepaściły Niepodległość dawnej Rzeczypospolitej, atakuje się dzisiaj Z. N. P. imputując mu już nietylko kradzież — jak Pan to czyni — tytułu Dziennika Porannego, ale nawet wrogą dla Polski działalność. Odnoszę jednak wrażenie, że napastliwy atak skierowany przez Pana na łamach I. K. C. przeciwko Z. N. P. jest rezultatem nieświadomości Pana o całokształcie działalności Z. N. P. w przeszłości i teraźniejszości. Jest on chyba także wynikiem tej zatrutej atmosfery jaką dokoła Z. N. P. wytwarza dla wiadomych sobie celów część prasy. Dlatego w imię dobrych obyczajów, zwracam się do Pana jako do b. legionisty i publicysty z powyższymi informacjami, mając nadzieję, że w wydawaniu opinii w sprawie Z. N. P. zechce Pan Redaktor w przyszłości zachować obiektywizm aby wystąpieniami swymi nie czynić krzywdy organizacji grupującej 51.000 nauczycieli wychowawców młodego pokolenia, organizacji, której honorowym członkiem i przyjacielem był największy wychowawca narodu — Józef Piłsudski.

Proszę przyjąć wyrazy poważania

(—) **Michał Kopeć**
prezes Poznańskiego Okręgu
Związku Nauczycielstwa Polskiego,
b. legionista I Brygady L. P., inwalida wojenny.

W Poznaniu, dnia 22 stycznia 1937 r.

UCZCIWE GŁOSY KATOLICKIE.

W ostatnim czasie rozpętano na łamach prasy walkę przeciwko Z. N. P. W walce tej roi się od insynuacyj, oszczerstw i kłamstw, zniesławiających naszą organizację a odpowiednio „urabiających" opinię społeczną.

Większe nasilenie tej walki daje się zauważyć na Pomorzu. Celowo puszczono na łamy prasy pogłoskę, jakoby w Grudziądzu istniała w Oddziale Z. N. P. jaczejka bezbożnicza, jakoby koledzy nasi w Grudziądzu dopuszczali się bluźnierstw, usuwali krzyże ze szkół, demoralizowali młodzież i t. p. Plotka ta oczywiście usposabia katolickie społeczeństwo nieprzyjaźnie do Z. N. P., a o to głównie w tej akcji chodzi.

Wśród dużej ilości artykułów skierowanych przeciwko Z. N. P. znajduje się jednak coraz więcej głosów obiektywnych, a nawet broniących Z. N. P. i zorganizowane nauczycielstwo przed perfidną i szkodliwą

akcją. I to właśnie, że nie wszyscy ulegają działalności zatrutej atmosfery, że jest coraz więcej głosów krytycznie odnoszących się do rzekomych świadomie fałszów, jest bardzo pocieszającym objawem i zachętą do wytrwania w pozytywnej pracy dla przyszłości państwa.

Z szeregu tych uczciwych głosów notujemy w związku ze sprawą grudziądzką dwa znamienne artykuły, zamieszczone w grudniu w**Głosie Grudziądzkim.** W jednym z nich, p. Tomasza Jerzyńskiego, p. t. „Tylko świętości nie szargać, bo trza aby święta były", między innymi czytamy:

„W okresie niewoli tępiono nietylko polski nacjonalizm, lecz i tępiono wiarę, — widząc w niej potęgę — nierozerwalnie złączoną z imieniem Polaków! I dobrze rozumowali, twierdząc, że pozbawienie wiary pozbawi nas polskości! No i cóż się stało?! Wiara razem z ojczyzną zwycięsko przetrwała!

A czy była podtrzymywana szumną demagogią?! Nie! Lecz byliśmy wówczas jak pierwsi chrześcijanie, pełni miłości do Boga i bliźniego swego. Mniej mieliśmy ją na ustach, ale więcej w sercach. Wiary naszych praojców powinniśmy bronić — razem z własną Ojczyzną do ostatniego tchnienia! — ale niewolno używać tego słowa do zwykłych i demagogicznych polemik!

— Czyż my katolicy mamy dawać broń w rękę agentów z pod komunistycznych znaków, ściągając nasze świętości na szpalty dzienników i szermując nimi — jako argumentami zrównanymi z innymi — i to dla błahych powodów?

— Naprawdę! — czytając ostatnio miejscowe pisma, płakać się chce poprostu, że pod pretekstem „obrony" wiary uprawiają ludzie tak niską i brzydką demagogię!

— Brońmy naszej wiary, ale brońmy rzeczowo, jak prawi chrzećcijanie!

— Tych, coby pragnęli wiarę naszą odebrać, należy bezwzględnie tępić! — ale nie wolno przy tym pojęć uogólniać i n. p. twierdzić, że całe związkowe nauczycielstwo to są bezbożnicy! — Bo jakież świadectwo wystawiamy tym twierdzeniem — sami sobie?! Albo wprowadzać do walki elementy polityczno-dzielnicowe!!

Nie wolno siać pomiędzy braćmi ślepej nienawiści — w imię Tej świętej wiary, która nakazuje nawet winnym — wybaczać!

Pisząc o tych sprawach, trzeba zachować umiar! Umiar i powagę, aby ta tak wielce ważna sprawa nie spowszechniała i nie stała się tylko zwykłym i często stosowanym „konikiem" dziennikarskim.„

Drugi artykuł w sprawie ataków na nauczycielstwo zamieściła w Głosie Grudziądzkim gorliwa i praktykująca katoliczka — na co się w artykule na wstępie powołuje — wybitna działaczka społeczna p. Teresa Neyowa.

W dłuższym artykule m. in. stawia autorka takie głęboką troską nacechowane pytania:

„Dlaczego tak lekkomyślnie bez stwierdzenia winy przez powołane czynniki w państwie praworządnym rzuca się kamieniem potępienia na ludzi będących w służbie państwowej?! Czy ci, którzy nawołują do buntu w imię obrony katolicyzmu i rozpalają dusze tłumu, zdają sobie sprawę ze swego czynu?! Do czego dążą oni nie bacząc na państwo, którego geograficzne położenie i sprawy mniejszości narodowych są zawsze palącą kwestią, wymagającą ciągłej czujności i pogotowia ze strony wszystkich Polaków, bez różnicy wyznań i przekonań?!

Cała ta akcja rozpętana na łamach Gońca Nadwiślańskiego znaleźć może posłuch i podatne podłoże w szeregach mętów społecznych, (których nigdzie nie brak, którym każda ruchawk aidzi na rękę), t. zw. wywrotowców, którzy

znani znani są ze swego wrogiego ustosunkowania się do żościoła, czy to w bolszewickiej Rosji, czy też Hiszpanii.

Poza tym akcja cała wywrzeć musi wręcz przeciwny od zamierzonego skutek, gdyż godzi najbardziej w podstawy wiary katolickiej i wychowania naszej młodzieży i ta sprawa właśnie staje się dziś najaktualniejszym zagadnieniem, wymagającym naświetlenia, by ukrócić orgie zaślepieńców.

Bo czyż dobre daje skutki takie wystąpienie Gońca Nadwiślańskiego, mającego swoich „z przyzwyczajenia czytelników", niocącego na swych szpaltach jad trucizny zabójczej dla młodych dusz? Boć przecież taka gazetka idzie z rączki do rączki naszych młodych czytelników zawsze reagujących silniej i żywiej na wszelką sensację, a zawsze żywo interesujących się swymi wychowawcami.

Czy takie publiczne piętnowanie pełniących dziś obowiązki nauczycieli nie zaborczego ale własnego państwa nie podrywa powagi i zaufania do nauczycielstwa i państwa? Czyż takie postępowanie może być zgodne z zasadami katolicyzmu, skoro najwięcej krzywdzi naszą Bogu ducha winną młodzież, którą się uczy pogardzania, poniewierania tych, do których winna mieć bezwzględne zaufanie i szacunek.

Czy żnienawiść publicznie siana do polskiego nauczyciela na łamach prasy nie jest tym niezdrowym ziarnem, rzucanym nieoględnie na tak żyzną glebę jak dusze dzieci i młodzieży? I cóż będzie, gdy ziarna te zaczną w odpowiedniej temperaturze kiełkować i wzrastać? Czyż młodzież szkolna potrafi już w swoim Czyż młodzież szkolna potrafi już w swoim wieku krytycznie patrzeć na sprawy ją obchodzące? Czy nie zechce ta młodzież w dzisiejszej atmosferze podsycana patrzeć na swych nauczycieli pod kątem widzenia własnych wad czy urojonych krzywd, co musi wytworzyć niewłaściwe nastawienie się do pedagogów i wogóle władzy, która by chciała zwracać uwagę młodzieży na niewłaściwość tego czy innego postępku?"

W zakończeniu zaś swego artykułu apeluje następująco:

Katolicy z Akcji Katolickiej zbudźcie się i nie dajcie się wciągać w wir walki ulicznej i bratobójczej! Wy matki-Polski i ojcowie rodzin dbajcie o zdrowie moralne waszych dzieci i polskiej młodzieży i uczcie swych synów szanować tak księdza jak i nauczyciela, boć to polscy przecież wychowawcy narodu. Jak długo zarzuty nia zostały potwierdzone przez nasze władze państwowe, nie rzucajcie kamienie mpotępienia na polskiego nauczyciela, gdyż takie uprzedzanie faktów i sądzenie bez sądów jest dziełem zawsze tylko komunistów i anarchistów, tych zaciekłych wrogów Kościoła katolickiego, a nam Polakom - katolikom nie wolno upodabniać się do nich.

Takie są uczciwe głosy katolickie. Oby podobnych było jaknajwięcej.

NIEUDOLNA SZARŻA I. K. C.

Gdy osławiony Ikacyk dowiedział się, że mimo wytężonych ataków na Z. N. P. organizacja nasza w Wielkopolsce i na Pomorzu konsoliduje się wewnętrznie, postanowił wykonać na nasze okopy szarżę kawaleryjską i wysłał w tym celu do Poznania swego, znanego z szarż nietyle kawaleryjskich ile papierowych, współpracownika. Współpracownik ten wykonał w nr. 16 I. K. C. powierzone sobie zadanie, napadając rzekomo w obronie Kuratora Poznańskiego Okręgu Szkolnego na naszą organizację. Po dłuższym wstępie na temat omnipotencji Z. N. P. boleje ów korespondent, że piękny list p. starosty Klotza z Grudziądza, wysłany do Grudziądzkiego Oddziału Z. N. P., po znanych awanturach w Grudziądzu, został opublikowany w prasie. Dodaje przy tym z żółcią:

„Jak słyszałem niedawno w Grudziądzu z najbardziej miarodajnego źródła, pikanterię tej sprawy stanowi fakt, że p. starosta Klotz, pisząc ten list, daleki był od koncepcji służenia świadectwem moralności dla skompromitowanych bezbożnictwem niektórych osób, list ten jednak natychmiast podrzucono na łamy prasy, jako rzekomy dowód, że szef administracji aprobuje stanowisko prowodyrów związkowych w tej smutnej sprawie. Grubym ściegiem szyta w tym wypadku robota jest jeszcze jednym dowodem, jak prowodyrzy Z. N. P. nie obawiają się... wyzywać do współpracy służące im dotąd szczęście."

Z jakiego źródła zaczerpął swe informacje, tego pan korespondent nie podaje. Przypuszczalnie zasięgał ich u p. Ożgi, który po blisko pięciu latach zadenuncjował swego kolegę jako bezbożnika, lub u p. Tkaczyka, kierującego w Grudziądzu Akcją Katolicką przeciwko „bezbożniczemu" nauczycielstwu. W opinii części społeczeństwa grudziądzkiego są oni bowiem w sprawach awantur grudziądzkich najbardziej miarodajnym źródłem informacyjnym. Szkoda — jednak, że p. korespondent nie zasięgnął informacji u samego autora listu, bo byłby się wówczas dowiedział, że p. starosta Klotz nic nie miał przeciwko opublikowaniu swego sympatycznego stanowiska, zajętego po zajściach w Grudziądzu względem szczutego przez różne Gońce, Kapy i Ikacyki związkowego nauczycielstwa.

Po tym, z wszelką pewnością nie zamówionym usprawiedliwieniu p. starosty Klotza za jego stanowisko, wziął p. korespondent w obronę p. Kuratora Okręgu Szkolnego:

„Jeszcze ciekawszą ilustracją szarży związkowej, wykonanej w ramach dotychczasowych wpływów Z. N. P. daleko poza opłatki organizacji, była w trakcie afery grudziedzkiej akcja Z. N. P. na terenie Poznania. Wiadomo, jak zareagowała wzburzona opinia katolickiego społeczeństwa w Grudziądzu przeciwko b. kierownikowi szkoły i prezesowi miejscowej organizacji Z. N. P. p. Wieczyńskiemu, któremu zarzucono, że w rozmaitych miejscach i w różnym czasie wypowiadał wrogie kościołowi katolickiemu i religii przekonania.

Ostatecznie p. Wieczyński, któremu wytoczono śledztwo dyscyplinarne i sądowe, został zawieszony w urzędowaniu i podobno przeniesiony do innego okręgu szkolnego.

I właśnie w tym momencie u kuratora poznańskiego okręgu szkolnego, p. Jakóbca, zjawiła się delegacja członków Z. N. P. i biorąc w obronę p. Wieczyńskiego, kategorycznie zażądała, by p. kurator Jakóbiec nie zawieszał go w urzędowania i nie przenosił, oraz by śledztwo dyscyplinarne przeciwko p. Wieczyńskiemu prowadził wizytator okręgu szkolnego p. Godecki, związkowiec, a nie p. Jabczyński, który do Z. N. P. nie należy. Kiedy zaś p. kurator Jakóbiec nie zgodził się na tak niesamowitą propozycję i kontrolę swoich zarządzeń, prowodyrzy Z. N. P. widząc załamanie się dotychczasowych zwyczajów na odcinku poznańskim, postanowił zemścić się.

I oto na łamach brukowca p. n. „Dziennik Poranny" (z dnia 28 grudnia ub. r. nr. 359) zaatakowano w zjadliwy sposób p. kuratora Jakóbca, zarzucając mu,... patriotyzm austriacki i propagandę polskiego nacjonalizmu, przy czym użyto następującego argumentu:

„Szkoła musi być narodowa (czytaj endecka) i katolicka — głosi p. Jakubiec.

Jest w tym wszystkim coś niezwykle niemoralnego!..."

Wyszło zatem szydło z wiadomego worka. Nie poddał się p. kurator Jakóbiec komendzie Z. N. P., zatem — zemsta mu, zniszczyć go w kałuży oszczerstw!"

Z jakiego źródła dowiedział się p. korespondent o interwencjach i postulatach Z. N. P. w sprawie grudziądzkiej, tego już następnie nie podaje. Z uczestnikami interwencji napewno jednak nie rozmawiał z obawy zarażenia się komunizmem i bezbożnictwem. Nie przypuszczamy też aby uzyskał w tej sprawie podane informacje od samego p. Kuratora. Należy jednak zaznaczyć, że informacje dotyczące interwencji są zgodne z rzeczywistością. Istotnie delegacja Zarządu Okręgu domagała się cofnięcia decyzji w sprawie zawieszenia kol. Wieczyńskiego. Domagała się zaś tego w obronie pokrzywdzonego członka organizacji, co jest obowiązkiem i prawem organizacji. I co p. korespondent powie na to, że mimo iż dochodzenia dyscyplinarne, po odebraniu ich p. Wizyt. Godeckiemu, powierzono p. Wizyt. Jabczyńskiemu, Kuratorium cofnęło decyzję zawieszenia kol. Wieczyńskiego w służbie z powodu braku przestępstwa służbowego. Napisze, że p. Kurator uległ presji Z. N. P.? I może za to wykona nową szarżę tym razem na p. Kuratora?

Co do owej imputowanej zemsty Zarządu Z. N. P. w stosunku do osoby p. Kuratora, znajduje się w niniejszym numerze na innym miejscu oświadczenie organizacyjne. Z. N. P. pozostawia stosowanie podobnych metod Ikacykowi i jego szarżującym korespondentom.

Tak więc korespondent p. Opioła wykonał nieudolną szarżę na Z. N. P. Chlebodawcy jego z tej szarży zapewne nie będą zadowoleni.

Z. N. P. na terenie Wielkopolski i Pomorza wytrzymał ataki potężniejsze. Oszczerstwa i wyzwiska różnych najemnych pismaków solidarności jego nie rozbiją. Niech się o nią p. Opioła nie martwi.

ORĘDZIE KSIĘDZA KREFTA

W Głosie Tucholskim (nr. 130 z dnia 30 grudnia) znajdujemy — odczytane w czasie nabożeństw — księdza proboszcza Krefta „Orędzie do parafian tucholskich". W „orędziu" tym wymieniony duszpasterz zabiera głos w imieniu Katolickiego Urzędu Parafialnego, występując przeciwko Płomykowi i Z. N. P., przy czym, jako przykład panującego w Z. N. P. bezbożniczego ducha, wymienia szereg bluźnierstw, które....

> „głosi i wpaja katolickim dzieciom prezes Ogniska w Grudziądzu, więc nauczyciel ze wschodu do nas zesłany jako oświatowiec Pomorza i za takie nauki lud przeważnie katolicki musi płacić wysokie wynagrodzenie".

Nie przytaczamy innych punktów „orędzia", bo powyższe chyba wystarczą. Są one demagogiczną nieprawdą, ogłoszoną w biały dzień i w czasie nabożeństw w kościele, a także na łamach Głosu Tucholskiego, przy powoływaniu się na wysoki autorytet władzy kościelnej. Wiadomo jest już bowiem powszechnie — i ksiądz Kreft mógł to stwierdzić przed wydaniem „orędzia" — że prezes Ogniska w Grudziądzu kol. Wieczyński wypowiedział swoje osobiste przekonania w sprawach religijnych, ale działo się to blisko pięć lat temu. Słuchający tych wynurzeń p. Ożga, nie uczuł się wówczas obrażonym w swoich wierzeniach religijnych i nie wyciągnął wówczas konsekwencji, lecz dopiero niedawno zadenuncjował swego kolegę. Wiadomo także, że przeprowadzone śledztwo przeciwko kol. Wieczyńskiemu zostało umorzone

z braku cech przestępstwa. Jakże to jest więc z owym wpajaniem przez prezesa Ogniska w Grudziądzu, dzieciom bluźnierstw? Komu jest potrzebne sianie wśród społeczeństwa na samej granicy Państwa, niepokojów w sprawach religijnych? I czy to jest w zgodzie z ósmym przykazaniem? Co na to władze kościelne i szkolne?

NADUŻYWANIE IMIENIA BOŻEGO

W związku z zajściami w Grudziądzu organizatorzy akcji przeciwko Z. N. P. domagają się usunięcia z Grudziądza p. inspektora Leji za stanowisko, jakie zajął w obronie autorytetu władzy szkolnej i nauczycielstwa. Zarzuca się p. inspektorowi Leji, że jest w ścisłej łączności z „bezbożnikami" grudziądzkimi i jest ich obrońcą. Ostatnio Słowo Pomorskie zamieściło w tej sprawie artykuł pod wiele mówiącym tytułem: „Pan Bóg, czy inspektor szkolny?" Artykuł ten w całości przedrukował arcykatolicki Mały Dziennik, nie protestując wcale przeciwko nadużywaniu imienia Pana Boga.

Gdyby którykolwiek z nauczycieli, członków Z. N. P., wyraził się w podobny sposób, to niewątpliwie uznanoby go za bluźniercę i wszczętoby z tego powodu hałas na całą Polskę. Ale nikt z nas „bezbożników" nie ośmieliłby się na porównywanie Pana Boga z inspektorem szkolnym. Nawet ministra nie porównalibyśmy do Pana Boga, bo dla nas imię to jest święte.

Dla hałaśliwych obrońców katolicyzmu widocznie imię to chyba nie wiele znaczy skoro publicznie stawiają porównanie „Pan Bóg czy inspektor szkolny". Dla nich nadużywanie imienia Pana Boga nie jest ani bluźnierstwem ani nie widzą w tem nic zdrożnego. Szukają tylko stale źdźbła w oku bliźnich, nie widząc belki we własnym.

Mik.

✝

Ś. P.

Edmund Sumiński

członek Ogniska Z. N. P. w Tczewie, zmarł w dniu 17 listopada ub. r. w 28 roku życia. Ś. p. Zmarły pracował w nadzwyczaj ciężkich warunkach, spełniając Swoje obowiązki gorliwie i sumiennie. Był czynnym członkiem naszej organizacji

Cześć Jego pamięci!

NOWOŚCI WYDAWNICZE

KAZIMIERZ GRZYBOWSKI — SIERAKÓW n/WARTĄ — zarys geograficzno-historyczny. W tych dniach ukazała się w druku ta pożyteczna praca członka Z. N. P. kol. Grzybowskiego. Z pracą tą powinni zapoznać się wszyscy koledzy-nauczyciele, interesujący się sprawami regionalizmu, mający zamiar opracować monografię swych miejscowości.

Monografia Sierakowa zawiera 146 stron druku, 37 rycin i 6 mapek. W treści są opisane: Krajobraz i jego pochodzenie. Pradzieje Sierakowa. Z zamierzchłych czasów. Sieraków dziedzictwem Górków. Opalińscy w Sierakowie. Brühl i Gartenberg. Najnowsze czasy. Sieraków dzisiejszy. Nadto w dodatku szereg mniejszych informacji dotyczących Sierakowa.

Szata zewnętrzna monografii piękna. Książkę nabyć można u p. Jurczyńskiego w Sierakowie. Cena 1,10 zł — bez przesyłki pocztowej.

PROF. E. ROMER — KIESZONKOWY ATLAS POLITYCZNY. Potrzeby społeczeństwa w zakresie map i atlasów są dzisiaj jeszcze dalekie od zaspokojenia. Jedynie szkoła nasza dysponuje bogatą i prawie już dzisiaj kompletną serią niezbędnych atlasów i map. Dla reszty natomiast społeczeństwa brak jest specjalnych atlasów „obywatelskich" różnej treści i rozmiarów, a doraźne potrzeby zaspakaja się przeważnie importem tendencyjnej niemieckiej produkcji, która już dostatecznie w opinii polskiej znalazła potępienie.

Część tej luki zapełnia nowy „Polityczny atlas kieszonkowy" Romera; główną jego częścią są barwne mapy polityczno-topograficzne w liczbie 38 na 65 stronach wraz z 3 stronami flag narodowych. Poświęcają one przede wszystkim uwagę Europie, której kraje przedstawiono w podziałce: 1 : 6.000.000, niemniej jednak znalazło się w atlasie miejsce i dla innych części świata oraz ważniejszych ich części, jak Stany Zjednoczone, Indie, Chiny, Japonia itp.

Drugą częścią atlasu jest 26 stron wykonanych w druku czarnym a przedstawiających całokształt zjawisk i związków przyrody i człowieka oraz wykresy dla rozlicznych zagadnień gospodarczych zarówno w odniesieniu do poszczególnych krajów, jak i Polski.

Zamyka ten mały ale niezmiernie — jak widzimy — treściwy atlas skorowidz około 10.000 nazw geograficznych, zamieszczonych na poszczególnych mapach a umożliwiający ich odszukanie. Cechuje całą publikację wzorowa strona graficzna.

Najnowszy informator o Polsce i świecie. Atlasy geograficzne przeszły w 20-tym wieku znamienne przemiany, charakterystyczne zresztą i dla samej nauki geografii. Były to dawniej wyłącznie wielkie repertoria dla szukania miejscowości i właściwie tylko tym celom służyły. Dzisiaj żądania nasze idą dalej. Z atlasu chcemy się dowiedzieć nie tylko gdzie leży np. San Sebastian czy Szanghaj, ale szukamy w nim odpowiedzi na pytania o klimacie, ludności, stosunkach gospodarczych itp. w danym obszarze. Żądamy dalej odpowiedzi na pytanie, jak dane zjawisko rozmieszczone jest na kuli ziemskiej i z jakimi wielkościami mamy przy nim do czynienia. Wymagania nasze więc są dziś wyższe w stosunku do atlasu geograficznego.

Nic więc dziwnego, że autor świeżo wydanego „Politycznego atlasu kieszonkowego" prof. Romer wyciągnął odpowiednie konsekwencje przy opracowaniu swego dzieła. Na małej ilości (38) barwnych przeważnie mapek pomieścił nie tylko około 10.000 miejscowości i wskazał w skorowidzu, gdzie ich szukać, ale i przedstawił nam geograficzne rozmieszczenie wielu zjawisk fizycznych, gospodarczych itp. oraz ich związku ze sobą i z ziemią. Zjawiska te nadto sklasyfikował pod względem wielkości w specjalnych wykresach.

Te właśnie cechy stwarzają z nowego dzieła prof. Romera mały wprawdzie rozmiarami, ale niezmiernie treściwy polski atlasik obywatelski.

Wydawnictwo Książnicy-Atlas we Lwowie.

Aktywność, odpowiedzialność solidarność i karność organizacyjna są podstawami siły naszej organizacji!

WYDAWCA W IMIENIU POZNAŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO I ZA REDAKCJĘ ODPOWIEDZIALNY: MICHAŁ KOPEC.

RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.